

Kodakcja: tel. 100.40  
 stracja: tel. 182.48, ul. Zwirki (daw. Karłowicza) Nr. 2  
 Redaktor i pismo zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.  
**WARUNKI PRENUMERATY:**  
 Prenumerata miesięczna z odbiorem numerów w administracji „Echo” 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamieszkała z przesyłką pocztową wnosi 1,50 miesięcznie lub 7 zł. (wart. przy zapłaconiu rocznym).  
 Prenumerata zagraniczna 12 zł. 6 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Reklamy zarówno użyteczne jak i ozdobne, redakcja nie twarzą.

# ECHO

Rok XIV Nr. 353 Łódź poniedziałek 19 grudnia 1938

Przed tekstem t.j. 1-sza strona 50 gr. za w. m-m i lam. str. 5 lam. w tekście 50 gr. nekrologi 40 gr. zwyczaj. 15 gr. strona 10 lamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenia 120 gr., dla „robot” 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Głoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Inne ogłoszenia niedzielnych są o 25 proc. droższe.  
 W wydaniu ogólnopolskim: Za 1 w. m-m w 1 lamie szer. 70 m-m (str. 5 lamów) - 12 zł. drobne za wyraz 24 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada.  
 P. K. O. Nr. 602.880  
 Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

## 20 żydów w nowej Radzie Miejskiej. PPS Z BUNDEM obejmą rządu na ratuszu Rozbicie list i słaba frekwencja polskich wyborców.

ŁÓDŹ, 19.12. — Wyniki wczorajszych wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi są już znane w ogólnych zarysach. Zwycięstwo odniosła lista PPS i sprzymierzony z nią żydowski „Bund”. Obie te partie będą miały bezwzględną większość w nowej Radzie Miejskiej i one też wybiorą prezydium Zarządu Miejskiego na lat 10.  
 Stronnictwo Narodowe wykazało znaczny spadek ilości otrzymanych głosów. Obóz Narodowy tłumaczy to dezorganizacją swego aparatu w przeddzień wyborów.  
 OZN, który wystawił swe listy tylko w trzech okręgach odniósł duży sukces, przeprowadzając 11 radnych. Należy wyrazić zdziwienie, dlaczego OZN nie wystąpił ze swymi listami we wszystkich okręgach. Niewątpliwie listy te zyskałyby znaczną ilość głosów, sądząc z wyników uzyskanych w trzech okręgach. List OZN w innych okręgach nie mogły zastąpić listy o innych, nieraz bardzo długich i powikłanych nazwach. Listy te rozbiły tylko głosy, a nie dały żadnego efektu. Gdyby OZN wystawił listy we wszystkich okręgach można było uzyskać 18—20 mandatów. Brak list OZN spowodował pośrednio zwycięstwo przeciwników.  
 Polski element w głosowaniu wziął udział zaledwie w 50—60 procentach. Natomiast frekwencja Żydów wyniosła do 90 procent. Również frekwencja Niemców była bardzo duża. Listy polskie (Str. Narodowe i OZN) zebrały dlatego stosunkowo mniej głosów.  
 W nowej Radzie Miejskiej zasiadzie 20 żydowskich radnych (Bund, Aguda, Sjonisci i 3 z PPS). Stanowi to niemal czwartą część ogólnej ilości radnych. Odbija się to niewątpliwie na stanowisku przyszłej większości wobec szeregu zagadnień.

noczenia Narodowego 12, Niemcy 5, Bund — 11, Sjonisci — 3, Aguda 3 mandaty.  
**UKŁAD SIŁ W POSZCZEGÓLNYCH OKRĘGACH.**  
 W poszczególnych okręgach układ sił przedstawia się jak następuje:  
 Okręg I — PPS — 1 mandat, Bund — 4, Sjonisci — 1, Aguda 2, Okr. II — PPS — 3, Stronnictwo Narodowe — 1, Bund — 2, Sjonisci — 1, Aguda — 1. Okr. III — PPS — 3, Str. Nar. — 3, Bund — 1, OZN — 1. Okr. IV — PPS — 3, Str. Nar. — 2, Bund — 2, OZN — 1. Okr. V — Niemcy — 1 PPS — 3, Str. Nar. 2, Sjon. — 1, OZN — 1. Okr. VI — PPS — 1, Str. Nar. — 1, OZN — 1. Okr. VII — Niemcy — 1, PPS — 3, Str. Nar. — 2, Bund — 1, OZN — 1. Okr. VIII — PPS — 1, Str. Nar. — 1, OZN — 1. Okr. IX — Niemcy — 1, PPS — 3, Str. Nar. — 2, Bund — 1,

OZN — 1. Okr. X — Niemcy — 1, PPS — 2, Str. Nar. — 1, OZN — 2. Okr. XI — Niemcy — 1, PPS — 3, Stron. Nar. — 1, OZN — 1. Okr. XII — PPS — 3, Str. Nar. — 1, OZN — 1. Okr. XIII — PPS — 3, Str. Nar. — 1, OZN — 1.  
**NOWI RADNI.**  
 W poszczególnych okręgach mandaty uzyskali: Okr. I. Tomaszewicz (PPS), Milman, Zygelbajun (Bund), Holenderski, Wirowski (Poale-Sjon), Lewin, Lipszyc (Aguda), Tartakower (Sjonisci). III. Zajdlowa, Pietrzak, Jurczak (PPS), Ciechański, Krężel, Kowalski (S. N.), Dutkiewicz (Bund), Mazurowski (OZN). IV. — Krzyżanek, Strzelecki (PPS), dr Kostkowski, Dymek (Str. N), Morgentaler (Bund) Rozenberg (Poale-Sjon), Wasilewski, Kazimierz (OZN). V — Wentland (Niem. Zw. Lud.), adw.

Kempner, Głowacki, Kacperski (PPS), Szwajdler Franciszek, Bukowski (S.N.), Krausz (Sjon.), Duszkiewicz Mieczysław (OZN). VI — Walczak (PPS), Czerniak (Str. Nar.), Kuźniak (OZN). VII — Teubner (Niem. Zw. Lud.), StaWiński, Zajdel, Klimkiewicz (PPS), Grochowski, Wyrzykowski (S.N.), Eichler (Bund), dr Reicher (OZN). VIII — Brzeziński (PPS), Grzegorzak (S.N.), Malinowski (OZN). IX — Brauer (N.Z.L.), Goliński, Potkański, Sknydlewski (PPS), Szulc, Ratajczyk (S.N.), Majzner (Bund), Wolczyński (OZN). X — Nierode (N.Z.L.), Kruczkowski, Sobczak (PPS), Bednarek (S.N.), Boucki, Miliński (OZN). XI — Schwemm (N.Z.L.), Andziak, Starczewski, Grzelak (PPS), Adamiński (S.N.), Sobociński (OZN). XII — Szmersowski, Domaradzki, Kabata (PPS), Dębniński, Marciniak (S.N.), Kuźniak (OZN). XIII — Małula, Kukulski, Furmanek (PPS), Belka (S.N.), Ortel (OZN).

### Skład łódzkich rad miejskich

	Wybory 27. 5. 1934	27. 9. 1936	18. 12. 1938
	mand. głosy	mand. głosy	mand.
Obóz Narodowy	39 (98.361)	27 (77.831)	P.P.S. 32
P. P. S.	5 (22.284)	34 (94.956)	Str. N. 18
Centrum polskie (BBWR)	10 (29.890)	— (17.291)	OZN. 12
Żydowski blok wyborczy	10 (34.071)	3 (25.434)	Bund 11
Sjonisci	4	2	Niemcy 5
Bund i P-Sjon lew.	3 (8.211)	6 (23.686)	Sjonisci 3
Niemcy	1 (21.160)	— (16.271)	Aguda 3

### Wyniki w Warszawie, Krakowie i Poznaniu jeszcze nie obliczone

WARSZAWA, 19.12. — Do g. 11 przed południem wyniki wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie, Krakowie i Poznaniu nie były jeszcze ostatecznie obliczone. W Warszawie dotychczasowe obliczenia wskazują na to, że najwięcej mandatów uzyska PPS i OZN, dalej idą Str. Nar. i ONR.

### Desperacki czyn pułkownika rumuńskiego. Żywa pochodnia z dancingu Straszny wypadek kuzynki znanego polityka

BUKARESZT, 19.12. — W jednym z nocnych dancingu Bukaresztu wydarzył się wczoraj wypadek, który wywarł wielkie wrażenie w szerokich kołach stolicy Rumunii. Kuzynka znanego polityka rumuńskiego panna Lahovary zapalając papierosa przez nieostrożność podpaliła własną suknię, która pomimo natychmiastowej pomocy obecnych cała została objęta płomieniami. Ciężko poparzona p. Lahovary odwieziono do szpitala. Płk Vulturescu szef sztabu 2-go korpusu armii, który towarzyszył p. Lahovary popełnił samobójstwo.

### Żona robotnika powiła trojaczki.

STAROGARD, 19.12. — Żona robotnika rolnego Jana Nadolskiego, zamieszkałego w Dolnych Malikach koło Starej Kiszewy, powiła trojaczki płci żeńskiej.

### W Paryżu mróz Liczne wypadki odmrożeń.

PARYŻ, 19. 12. — Fala zimnego powietrza nawiedziła okolice Paryża. Wczoraj rano temperatura wynosiła 8 st., po południu nastąpiło lekkie ocieplenie. Wieczorem ponownie się oziębiło. Stwierdzono kilka wypadków odmrożeń, nie było jednak żadnego wypadku śmierci z zamrażnięcia.

### Podrobiona rzeźba



Tzw. „Wenus z pola buraczanego” przyjęta do muzeum, jako starożytna rzeźba okazała się dziełem wiedeńskiego rzeźbiarza Cremonese. Wzrost rzeźbiarza, który służył artyście, wynosił 1,70 m. Rzeźbiarza, pracującego w Wiedniu, na zdjęciu. W muzeum obok swego dzieła.

### Dolar 3.25 1/2

Bank Polski notował dziś rano dolary 3.25 1/2, funty szterlingi po 24.63, franki szwajcarskie 118.75, franki francuskie 13.87, liry włoskie 18.30.

### OJCIEC ŚW. O NAUCE I ALPINISTYCE. 45-MINUTOWA MOWA PAPIEŻA PIUSI XI

CITTA DEL VATICANO, 19.12. Wczoraj w położonym na terenie ogrodów watykańskich domu Piusa 4-go jako w siedzibie papieskiej akademii nauk odbyła się inauguracja trzeciego roku akademickiego w obecności Piusa XI.  
 Ojciec św. zjawił się na sali punktualnie i zajął miejsce w fotelu. Wystąpił sprawozdania rocznego, złożonego przez prezesa akademii ojca Gemelli rektora katolickiego uniwersytetu w Mediolanie. Po odczytaniu sprawozdania, ilustrującego roczną działalność akademii, ojciec Gemelli wręczył Papięzowi dwa tomy publikacji naukowych, wydanych przez akademię w r. ub. Następnie Papięz wręczył nagrodę imienia profesorowi farmakologii na uniwersytecie w Gandawie dr. kor. Heymansowi. Nagroda przyznana została prof. Heymansowi na wniosek komisji w której zasiadał m. in. polski członek akademii papieskiej prof. Godlewski. Nagroda ta w roku 1940 przyznana będzie za najlepszą pracę astronomiczną, celem uczczenia w ten sposób specjalnych zainteresowań tą nauką Piusa XI.  
 Z kolei odczytano wspomnienia pośmiertne o dwu włoskich członkach akademii, zmarłych w ciągu ostatniego roku. Następnie zabrał głos Papięz, który wygłosił przemówienie, trwające 45 minut. Wstępnie, Ojciec św. wyraził swą głęboką radość z powodu możliwości rozpatrywania z uczniami w obecnych czasach ciężkich, niesprzyjających atmosferze nauki i spokojnemu, abstraktyjnemu rozmyśleniu. Dalej część mowy poświęcił Papięz roli nauki i intelektu oraz nawiązał do pojęcia „Verbum” w Ewangelii św. Jana. Papięz, składając obecny wykład, życzenia świętowania, świadczył, że święta Bożego Narodzenia, są świętem ludzi nauki, a bowiem Boże Narodzenie jest przysięgą na świat Stworzyciela wszystkich rzeczy i wartości, które są przedmiotem badań naukowych. Nawiązując do zagadnień geograficznych Papięz wspominał o swoich zamiłowaniach alpinistycznych oraz o tym, że dopiero na szczytach gór pojął znaczenie i głębię niektórych ustępów biblijnych. Na zakończenie Ojciec św. udzielił wszystkim błogosławieństwa.

### Wielki bankiet związku prasy zagranicznej w Londynie



W tych dniach odbył się w Londynie wielki bankiet Związku Prasy Zagranicznej z okazji 50-letniego jubileuszu istnienia organizacji. W czasie bankietu premier Chamberlain wygłosił wielką mowę, która odbiła się głośnie echem w prasie całego świata. Bankiet został zbojkotowany przez ambasadora niemieckiego w Londynie i wszystkich dziennikarzy niemieckich przebywających w stolicy w Anglii. Fakt ten wywołał komentarze o pogłębieniu się rozbieżności między oboma państwami. Na zdjęciu — ambasador R.P. w Londynie hr. Raczynski (na prawo) w rozmowie z ambasadorem sowieckim Majskim na bankiecie Związku Prasy Zagranicznej

**CAPITOL**  
 Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr

Człowiec arcydzieło polskiej produkcji filmowej. **WSPANIAŁY ŚWIĄTECZNY PROGRAM!** MILIONY czytały emocjonująca powieść DOŁĘGI-MOSTOWICZA. MILIONY zachwycać się będą frapującym filmem. Reżyseria: Michał Waszyński.  
**„PROFESOR WILCZAK”**  
 W roli tytułowej mistrz sceny i ekranu KAZIMIERZ JUNOSZA STEPOWSKI. W pozostałych rolach głównych: E. BARSZCZEWSKA, J. WĘGORZYN, M. Cwikłowska i JACEK WOSZCZEROWICZ. Nadprogram! Tygodnik oraz kronika PAT.

**C O R S O**

DZIŚ PREMIERA!

Wielki film z dziejów rewolucji francuskiej oparty na znanej powieści baronowej Orczy. W rolach głównych: BARRY K., BARNES i SOPHIE STEWART. Następnym programem świątecznym: BOOLOO i BUSTER KEATON w komedii p. t. „HEMIK”. Początek seansów o godz. 4-ej po po. w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

**MASKI LORDA BLANKENEYA**

Ogrom zgromy i sensacji... **FILM KTÓRY WZRUSZA, PRZEJMUJE I OSZALAMIA:** Nadprogram: PIĘKNA KOMEDYJKA

**Wypadek**

(-) Powołuje się na komunikat PAT'a w sprawie aide - memoire, złożonego dnia 16 bm. przez charge d'affaires R. P. eze... Jowackiemu ministrowi spraw zagranicznych, Czechosłowackie biuro prasowe stwierdza, że okoliczności, na które wskazuje aide - memoire rządu polskiego, będą przedmiotem szczególnego i najbardziej surowego dochodzenia.

Rząd czechosłowacki przez usta prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych stwierdza ponownie, iż pragnie poczynić lojalne i szczerze wysiłki, aby osiągnąć dobre stosunki ze wszystkimi sąsiadami, a więc także z Polską, podkreślając zarazem, że na terytorium Czechosłowacji nie będzie tolerowana żadna akcja irredentystyczna, skierowana przeciwko jakemukolwiek ob-cemu państwu, a więc tym samym i przeciwko Polsce.

(-) Anglia odmówiła udzielenia Czechosłowacji dalszej raty pożyczki.

(-) Prezydent Banku Rzeszy, dr Schacht, powrócił z Londynu do Berlina, nie uzyskawszy zgody dla swych planów emigracyjnych.

(-) W niedzielę w porcie Zebrze pękł olbrzymi zbiornik, zawierający 4200 ton płynnej masy. Spieczona masa ciecierzycy rozlała się błyskawicznie, wyrzucając drugi zbiornik masy o zawartości 2200 ton oraz zbiornik, zawierający 550 ton krezotolu.

Fale połączonych płynów zwalły następnie mur instalacji koksowych oraz kilka wagonów z koksem. Szkody wynoszą kilkanaście milionów franków.

(-) W sali kolumnowej Pałacu Staszica odbyło się uroczyste doroczne zebranie akademii nauk technicznych, które zgromadziło okazały zastęp wybitnych uczonych i techników z całego kraju.

(-) W Warszawie zmarł Edward Kurylo, był kierownik baletu opery warszawskiej.

(-) W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się rozprawa w sprawie fałszerstwa czeków na 200 tysięcy złotych. Jako oskarżeni zasiadli dr praw Marian Stanisław Smokowski i Grabowski. Sąd skazał dra Smokowskiego na karę sześciu lat więzienia, pozbawiając go jednocześnie praw obywatelskich na 5 lat i odsądając od niego powództwo cywilne w sumie 200 tysięcy złotych. Współoskarżony Grabowski skazany został za fałszerstwo czeku i za przywalczenie zdobytych w ten sposób pieniędzy na łączną karę dwóch lat więzienia.

(-) Wczoraj zmarł w Warszawie na anginę pectoris prezes Polskiej Akademii Umiejętności prof. U. J. dr Stanisław Wróblewski, przeżywszy lat 70.

(-) Przełożona generalna zakonów Sióstr Urszulanek, sędziwa matka Maria Ledóchowska, jadąca z Rzymu do Polski, została przez niemieckich celników na granicy Neu-Bentschen (naprzeciw Zbąszczyń), przy kilkunastopiętowym mrozie, zmuszona do opuszczenia wagonu, po czym poddana była długotrwałej osobistej rewizji. Zarówno u niej, jak u towarzyszącej siostry Zaborzkiej niczego nie znaleziono. Dopiero po kilku godzinach następnym pociągami mogły odjechać do Polski.

(-) Wczoraj odbyło się w Łodzi uroczyste przekazanie armii samochodu sanitarnego, ufundowanego przez Polskie Zrzeszenie Teatrów Świątecznych województwa łódzkiego. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele M. B. Zwycięzcy, po czym przed świątynią przekazano samochód sanitarny przedstawicielom armii.

(-) Wczoraj odbyła się w Zgierzu uroczystość przekazania armii czterech karabinów maszynowych ufundowanych przez przemysłowców zgierskich.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z dowódcą O. K. gen. Thommée i starszą powiatowym Denyssem na czele. Po wręczeniu karabinów nastąpiły okolicznościowe przemówienia i defilada oddziałów wojskowych.

(-) Łódzkie Tow. Aptekarzy uroczystie obchodziło 40-lecie okrycia radu i złożyło hołd pamięci Marii Curie - Skłodowskiej.

**Mróz nieoczekiwanym przeciwnikiem Wczorajszy dzień wyborów w rozmaitych ośrodkach Polski.**

Łódź, 19 grudnia. — W dniu wyborów do Rady Miejskiej zjawiał się nieoczekiwany w takich rozmiarach przez żądną z list — sojusznik, względnie przeciwnik. Na imię mu było mróz.

Wpłynął on zdecydowanie na frekwencję. W lokalach wyborczych było tak przestronnie, że głosowały w godzinach rannych tylko pojedyncze osoby. Lepiej dopisały przedmieścia i dzielnice robotnicze. Tam było mniej bojaźliwych na skutki mrozu. Śródmieście natomiast oraz dzielnice o przewadze inteligencji uległy się mrozu, wykazując minimalną frekwencję. Znikły ogniki, widziane ostatnio podczas wyborów sejmowych. Marży tylko posterunki policyjne oraz rozdający kartki ideowej kolporterzy lub też najęci, którzy skwapliwie wypytawali się o godzinę, widocznie zgodzeni na ściśle określony czas.

Mróz wpłynął zdecydowanie na zmniejszenie się zainteresowania. Nikt nie tylko nie czytał rozklejonych ostatnio wezwań i apeł wyborczych, ale nawet na nie nie spoglądał.

W godzinach popołudniowych frekwencja nieco wzrosła, lecz do godziny 15-ej była ona o wiele słabsza w porównaniu z wyborami do Sejmu, z wyjątkiem dzielnic robotniczych.

**JAK GŁOSOWAŁY POSZCZEGÓLNE OKRĘGI W WARSZAWIE?**

Warszawa, 19 grudnia. — Godzina 15. Jak było do przewidzenia, mróz zrobił swoje. Frekwencja głosujących do godziny 12 w Warszawie osiągnęła zaledwie 14 do 16 procent.

Podajemy z poszczególnych okręgów okrągłe cyfry. Największa frekwencja była w okręgu 4 — około 11 000 głosujących, okręg 10 — 10 000, 13 — 8000, okręgi 16 i 17 — 7000, okręgi 8, 12, 14 i 15 — po 6000, okręg 1 — 5412, okręg 6 — 5000, okręg 2 — 4480, okręg 3 — 4300, okręgi 9 i 11 — 4000, okręgi 5 i 13 — po 3000. Łącznie około 100 000 głosujących.

**REKORDOWE ZASMIECENIE.**

Łódź, 19 grudnia. — Nawet mróz, który tak zdecydowanie wpłynął na frekwencję wyborczą, nie zdołał zmniejszyć nasilenia agitacji ulotkowej. W godzinach popołudniowych ulice były formalnie zarzucone stosami różnych ulotek, list kandydackich o różnych formach i rozmiarach, kolorowych, z rysunkami i bez. Rozrzucono ulotki z aut, jak też i przez pieszych kolporterów.

Rzadko jednak wyciągano ręce z kleśzeni, by podnieść z jezdni lub z chodników „bibule wyborcze”. Stąd nie dziwnego, że gromadziły się stosy papieru. Przy obsadzaniu stolików kawiarnianych raz po raz padały uwagi: „gdybym miał choć jeden procent tej gotówki, którą wydano na druk ulotek”.

**WSZYSTKIMI KOLORAMI.**

Warszawa, 19. 12. — Ostatnią noc z soboty na niedzielę w Warszawie wyżył się do intensywnej akcji „malarskiej”. Poza farbą używano kredy białej i kredki kolorowych.

Największe zdolności malarskie wykazał w śródmieściu O. N. R. Wszystkimi kolorami, a najczęściej czerwonym malowano hasła ze znakami O. N. R. na chodnikach.



**Likwidacja zatargu w fabryce dykty**

Tomaszów Maz. 19. 12. — W fabryce dykty w Tomaszowie wynikł zatarg na tle niechczonego przez właściciela fabryki umowy zbiorowej.

W wyniku odbytej konferencji stron za interesowanych przy udziale inspektora pracy zatarg został zlikwidowany.

Właściciel fabryki Gutman zobowiązał się wypłacić robotnikom należność za urlopy oraz przestrzegać 8-godzinnego dnia pracy przy równoczesnym regulowaniu robotnikom zarobków według obowiązującego cennika płac.

jezdniami, murach i bramach, na obcych afiszach, nawet na szybach wystawowych. Sporo napisów umieścili agitatorzy Stronnictwa Narodowego. Na przedmieściach prawie niepodzielnie panowali „malarze” P. P. S.

**W GODZINACH POPÓŁDNIOWYCH.**

Łódź, 19. 12. — Godz. 18-ta. Godziny popołudniowe wcale nie wskazywały na większe zainteresowanie wyborami do Rady Miejskiej. Mróz trzymał nadal w żelaznych kleszczach zwłaszcza tych, którzy z racji „złotej niedzieli” wyszli na ulicę. Ruch znacznie się zmniejszył, lecz znikli z ulic agitatorzy. Tylko tu i ówdzie jeszcze rozrzucono pozostałości bibuły wyborczej. Frekwencja nieco zwiększyła się, lecz nigdzie nie było w lokalach ani cianso, ani też nie tworzyły się ogniki.

Ciężką służbę miały posterunki policyjne, wystawione przed lokalami wyborczymi. O wyborach mówiono dużo po kawiarniach oraz przy „koszykach z płonącym koksem” na ulicach.

**NAPADY NA LOKALE WYBORCZE.**

Warszawa, 19. 12. — W Warszawie nie obeszło się bez kilku zafsz. Prócz starć między różnymi bojówkami, napadnięto na dwa lokale wyborcze Stronnictwa Narodowego. Lokal, wynajęty na czas wyborów, przy ulicy Jedwabniczej został zde-molowany. W lokalu był obecnych tylko dwóch ludzi. Napad na lokal przy ul. Chełmskiej został odparty.

**STARCIA.**

Warszawa, 19. 12. — Prawdopodobnie na skutek zwiększenia się frekwencji głosujących w godzinach wieczornych, zwiększyła się też i ilość starć. Najczęściej dochodziło do różnego rodzaju gwałtownych nieporozumień pomiędzy zwolennikami bądź też agitatorami OZN i PPS. Na Pradze np. został dotkliwie pobity członek P.P.S.

**W KRAKOWIE.**

Kraków, 19. 12. — Dwa dni silnych mrozów, dochodzących w Krakowie do 16 — 18 stopni wpłynęło poważnie na osłabienie frekwencji. Do godz. 16-ej frekwencja nie przekroczyła 40 proc. Tylko w niektórych obwodach robotniczych i żydowskich osiągnęła 70 proc. Najslabiej głosowało śródmieście, gdyż nie przekracza 30 proc. W Okręgach 2, 3, 4, 6, a zwłaszcza 8 i 9-tym najsilniej agitowała PPS, licząc tam na większość. W okręgu 4 na 1500 uprawionych głosowało do godz. 16-ej — 500,

w okręgu 1 około 30 proc., w okr. 4 — od 42—66 proc. Okręg 3 słaby, w jednym z obwodów głosowało zaledwie 16 proc. Na ogół przebieg wyborów spokojny. Zanotowano kilka bójek, zwłaszcza z członkami Stron. Narodowego. W okr. 10-tym aresztowano 2-ch członków PPS.

**Były kurator Z.N.P. Musioł został zwolniony z pracy.**

Katowice, 19. 12. — Jak informują b. kurator Zw. Naucz. Pol. p. Paweł Musioł, nauczyciel gimnazjalny, pochodzący z Zaolzia, otrzymał w tych dniach nagłe zwolnienie z pracy. W związku z tym „Jutro Pracy” donosi, że p. Musioł, który przez lata całe prowadził na Śląsku bardzo

**Pilica w okowach lodu**

Tomaszów Maz. 19. 12. — Pilica w okolicy Tomaszowa stanęła. Grubość lodu dochodzi do 25 cm. W niedzielę wieczorem zanotowano w Tomaszowie 18 stopni mrozu.

**W nocy było 19 stopni mrozu. Stan pogody w Łodzi.**

Łódź, 19. 12. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wyniosła 16 stopni poniżej zera, najniższa w nocy 19 stopni poniżej zera. Barometr wykazywał ciśnienie 762 milimetrów, co oznacza w stosunku do dnia poprzedniego — spadek. Wiatry północno-wschodnie.

**Wybuch kotła parowego w piekarni mechanicznej.**

Bytom, 19. 12. — W piekarni mechanicznej Alfreda Kędziorowskiego w Bytomiu przy ul. Pocztowej nastąpił gwałtowny wybuch.

Mianowicie około godz. 14-ej z nieustalonej dotychczas jeszcze przyczyny nastąpił wybuch kotła parowego, przy czym 16-letni uczeń piekarski, Helmut Knappe z Bytomia, znajdujący się w chwili katastrofy przy piecu, został na miejscu zabity.

Dwaj dalsi pracownicy, mianowicie: cze-

ładnik Berthold Hollmann i Herbert Blott z Bytomia odnieśli poważniejsze obrażenia. Hollmann zmarł w drodze do szpitala.

Siła wybuchu była tak gwałtowna, że popękały wszystkie szyby w oknach domu oraz szyba wystawowa piekarni. Piec mechaniczny został doszczętnie zniszczony. Szkoda wynosi około 5 tys. mk.

Właściciel piekarni w chwili wybuchu znajdował się również w piekarni, wyszedł jednak z wypadku bez szwanku.

**Składy drukarsko-introligatorskie M. Arcta stanęły w płomieniach**

Warszawa, 19. 12. — Koło godz. 12-ej w nocy wybuchł ogień w pracowni podczęstnej i składach drukarsko-introligatorskich M. Arcta, mieszczących się w podwórzu domu nr 41 przy ul. Nowy Świat.

Naprzód zajął się dach dwupiętrowego budynku składów po czym ogień przerzucił się do wnętrza.

Gaszenie łatwopalnych materiałów przy trudnym dostępie przez mury otaczających kamienic i przy silnym mrozie było utrudnione.

O godz. 1.30 w nocy pożar jeszcze trwał. Nad ugaszeniem ognia pracowali dwa oddziały Straży Pożarnej, równocze-

śnie z dwu stron, od ul. Górskiego i od ul. Nowy Świat starając się opanować pożar.

**S.s. „Pułaski” z 400 pasażerami wyruszył do Ameryki Południowej**

Gdynia, 19. 12. — Jak już pokrótce do nosiliśmy, wyszedł z Gdyni do Ameryki Południowej polski transatlantyczny statek „Pułaski”, zabierając na swym pokładzie 400 pasażerów oraz ładunek 1800 ton drobnicy i pocztę.

Podczas tej podróży s.s. „Pułaski” zawi-

nie do następujących portów: dnia 26. 12 br do Dakaru, 4. 1. 1939 r. do Rio de Janeiro, 5. 1. 1939 r. do Santos, 8. 1. 39 r. do Montevideo, oraz 9. 1. 39 r. do Buenos Aires.

Z ostatniego portu w podróż powrotną statek udać się ma 14. 1. 39 r., a przybycie jego do Gdyni spodziewane jest 8. 11. 39 r.

**Zgon popularnej restauratorki na Górnym Śląsku.**

Katowice, 19. 12. — Zmarła po długiej i ciężkiej chorobie popularna „Ciocia Waleśka”, sp. Waleśka Schwertfegerowa, właścicielka restauracji w Panewniku, w wieku 80 lat. „Ciocia Waleśka” cieszyła się nie tylko na Śląsku, ale i daleko poza jego granicami wielką popularnością z powodu swej rubasznosci

oraz znajomości wielu wybitnych osobistości.

Do miejsca wycieczkowego w Panewniku, będącego własnością rodziny Schwertfegerów, przybywały bardzo często rozmaite wybitne osobistości, m. in. jeszcze

przed wojną: b. marsz. Sejmu Śląskiego Konstanty Wolny, obecny Prezydent R.P. prof. Mościcki wtedy, gdy jeszcze był dyrektorem generalnym Państw. Fabryki Azotów w Chorzowie, wicepremier Kwiatkowski, a w czasie wielkiej wojny, gdy w Przyczynie jeszcze znajdowała się główna kwatery wojsk niemieckich, marszałek Hindenburg i Ludendorff. Mąż jej zmarł przed 2 laty.

Zmarła działała wiele dobrego dla kościołów na Śląsku, a przede wszystkim nie szczędziła grosza na utrzymanie klasztoru w Panewniku. Poza tym wspomagała hojnie biednych w gminie. R. i p.

**Pożar w zakładach ślusarskich. Kronika pogotowia ratunkowego**

Łódź, 19. 12. — Dziś około godziny 7-ej rano wynikł pożar w zakładach ślusarskich Józefa Gajewicza, mieszczących się przy ulicy Nowej 16. Ogień powstał w piwnicy, gdzie się znajduje kotłownia centralnego ogrzewania. Od rozgrzanego pieca zapaliły się wióry i drzewo.

**CZYŚĆ SZYBY**

plynem LUNA

KONIKÓW wytwórnia na biegunach, daje dobry zarobek detalistom. Tryszkiewicz, Łódź Zgierska 63.

leżące obok. Natychmiast powiadomiono straż, która przyjechała w składzie 5 i 7 oddział.

Tymczasem jednak jeden z robotników 19-letni Franciszek Hajzler (Tuszynska 137), sportrężyłszy kleby dymu, wydobywając się z piwnicy, usiłował ogień ugasić, odnosząc przy tym ogólne poparzenia. Na ratunek pośpieszył również inny robotnik 28-letni Jan Jurecki, zamieszkały w Nowych Sadach 28. Ten odniósł rany ciete prawej dłoni.

Przybyła straż pożarna ogień umiejscowiła, wezwane zaś pogotowie ratunkowe P.C.K. udzieliło rannym robotnikom pomocy.

Urządzenia ślusarski Gajewicza, zatrudniającej około 60 robotników, nie uciepowały od ognia, tak, że wkrótce po tym rozpoczęto normalną pracę.

Wczoraj na ul. Kilińskiego pobity został 36-letni Bronisław Wiżycki (Kilińskiego 225). Wziął się do pracy, który odniósł ogólne potłuczenia i szereg ran, na szczęście powierzchownych udzielił pomocy w lokalu 10-go komisariatu PP lekarz pogotowia

**Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada**

**Dr HENRYKOWSKI**  
Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.  
UL. TRAUUGUTTA 9 fr. i p. tel. 262-98.  
przyjmuje od 8 — 11 r. i od 8 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 — 12.30 po poł.  
Dla skłórnice chorych godz. amb. od 10—11 i 5—6 w.

**Przychodnia Wenerologiczna**  
leczenie chorób wenerycznych i skórnych  
ZAWADZKA 1, telef. 122-73  
czynna od 8 rano do 9 wiecz.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.  
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr med. Henryk Ziomkowski**  
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
6-go Sierpnia 2, Telefon 118-33  
Przyjmuje od 9 — 12 i 3 — 9 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

**Dr med. LUBICZ**  
Spec. chorób wenerycznych i seksualnych  
UL. PIŁSUDSKIEGO 69, tel. 143-12.  
(róg Narutowicza)  
przyjmuje od godz. 8—12, 13—3 i 5—8 w.  
w niedziele i święta od 9—11 rano.

**Dr med. EDWARD REICHER**  
Specjal. chorób skór. weneryczn. i seksualn.  
Leczenie promieniami Rentgena.  
POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93  
przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.  
w niedziele i święta od 9 — 12 w poł.

**Dr med. M. GLAZER**  
Choroby skórne i weneryczne.  
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.  
Przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8.30 wiecz.  
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

**ONDULACJA** trwałą komplet 5 zł. z gwarancją, grube naturalne loczki i szerokie fale.  
„Józef”. Nawrot 54-a, tel. 191-85.

**Dr med. GUSTAW KOHN**  
Specjalista skuszer, ginekolog. Diatermia  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 17-13  
Przyjmuje od g. 8—10 i od 4—8 wiecz.

**Dr med. Gustaw MARKIEWICZ**  
choroby skórne i weneryczne  
ZWIRKI i c, tel. 128-75.  
od 7 — 8 rano i od 5 — 8 wiecz.

**LEKARZ DENTYSTA S. WATNICKA**  
UL. NAPIÓRKOWSKIEGO 65, tel. 172-33.  
(Róg Lubelskiej), front I piętro  
przyjmuje od godz. 9—1 w poł. i od 3—8 w.

**Przychodnia Wenerologiczna**  
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.  
Specjalny gabinet kosmetyczny.  
Czynna od 9—21. Panie przyjm. lek.-kobieta.  
PIÓTRKOWSKA 88, tel. 143-63.  
PORADA 3 ZŁ.

**Dr med. MARKIEWICZOWA**  
Choroby skórne i weneryczne.  
MONIUSZKI 2, tel. 166-35.  
wznowiła przyjeżdża

**Dr ŁAGUNOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. (Gabinet roentgenowo - światłoleczący)  
POWRÓCIŁ  
PIÓTRKOWSKA 70, tel. 181-83.  
od 8—10.30 i 2.30 i od 6—8.30 w. w niedz. i św. 10—1 pp.

# Tam, gdzie rozlegał się ryk dzikich zwierząt — falują łany pszenicy. Zasługi wychodźstwa polskiego w Brazylii

Parana, w grudniu.

„Gazeta Polska” w Brazylii zamieściła memoriał złożony władzom stanu Parana przez delegację osadników polskich. Memoriał ten charakteryzuje zarówno zaśluzę wychodźstwa polskiego w Brazylii, jak i jego obecne położenie, toteż zamieszczamy go poniżej w całości.

„My niżej podpisani Brazylijanie, polskiego pochodzenia i Polacy zamieszkali w Brazylii, stwierdzamy uroczysto swoje największe i niezłomne przywiązanie do Wielkiej Brazylii. Byliśmy zawsze wiernymi i lojalnymi obywatelami tego kraju, gotowymi w razie potrzeby krew przelać w obronie jego całości i niepodległości. Czuujemy się związani nazawsze z Wielką Ojczyzną Tiradentesa.

W chwili, kiedy grono zwolenników przesadnego nacjonalizmu usiłuje wśród społeczeństwa brazylijskiego wywołać niechętny nastrój do współrodaków pochodzenia polskiego, pragniemy powiedzieć komu należy o naszych zasługach dla Brazylii.

Kiedy nasi przodkowie przybywali przed kilkudziesięciu laty do Parany, zastali tutaj kraj niemal bezludny. Wszędzie rozprzestrzeniały się nieprzebyte bory, brak było dróg i najelementarniejszych warunków bezpieczeństwa. Sami, prawie bez żadnej pomocy, osadnicy polscy pokonali puszcze dziewiczą, zmieniając ją na kraj mlekiem i miodem płynący. Powstała ogromna ilość kwitnących kolonii, w całości, lub w większości przez Polaków.

I tam, gdzie kiedyś rozlegał się ryk dzikich zwierząt, dzisiaj rozciągają się łany pszenicy, żyta, kukurydzy, pola kartoflane, uginające się od owoców sady. Wszystko to było dziełem naszych rąk.

Walka kolonisty polskiego z puszcza nie odbyła się bez ofiar. Z tyfusu, głodu, z niewygod, z przeróżnych chorób i wreszcie z rozpaczliwej tęsknoty za opuszczoną Ojczyzną, nie mało nas wyginęło. Świadczą o tym niezliczone mogiły na cmentarzach Cruz Machado, Candido de Abreu, Apucarane i wielu, wielu innych miejscowościach.

My osadnicy pochodzenia polskiego, dostarczamy Paranie niezbędnych produktów żywnościowych — chleba naszego powszedniego, masła, mięsa i rzeczy najbardziej potrzebnych do życia. My, w wielkim procencie zapelniamy szeregi

wojska narodowego, przygotowując się do obrony kraju, gdy zajdzie tego potrzeba.

Zrobiliśmy dla Parany i Brazylii nieskończenie wiele. Mamy święte prawo, ażeby dla nas co zrobiono. Ponieważ w ogromnej większości oddajemy się zajęciom rolniczym, pragniemy aby władze wzięły pod uwagę nasze potrzeby rolnicze.

Prosimy w

- Ułatwienie ośrodkowego kontaktu między producentem rolnikiem, a konsumentem przez ograniczenie roli pośredników, wyzyskujących kolonistę i konsumenta.

- Ułatwienie synom kolonistów zdobycia odpowiedniego wykształcenia rolniczego, a to przez przyznanie im większej ilości bezpłatnych stypendiów.

- Opracowanie i realizowanie kilkuletniego planu robót drogowych, któreby miały na celu zaopatrzenie w drogi ośrodki rolnicze w Paranie.

- Uwzględnienie przy obsadzaniu posad państwowych kandydatur synów ko-

lonistów, zwłaszcza posad w Stanowym Departamencie Rolnictwa.

e) Roztoczenie szczególnej opieki nad „Centro Agrícola Polono - Brasileiro”, organizacją, skupiającą najwięcej kolonistów polskiego pochodzenia.

Ludność polskiego pochodzenia w Paranie, składająca się w większości z obywateli tu rodzonych, uważa się za pełnoprawnych obywateli brazylijskich i prosi aby jej głos był wysłuchany nie tylko przy omawianiu spraw gospodarczych, ale i wszystkich innych obchodzących całą społeczność brazylijską.

Ludność polskiego pochodzenia z wielką troską przyjęła fakt, iż szkoły przez nią założone, stosujące się ściśle do programów rządowych, prawdziwe placówki oświaty i postępu, zostały zamknięte. Na ich miejsce nie otwarto prawie wcale nowych szkół. W ten sposób pozbawiono młodzież możności naukania się języka portugalskiego, szeroko uwzględnionego w programach kolonistów. Kazano kolonistom wyrzec się nauki języka polskiego, języka ludzi, którzy tyle dobrego zrobili Paranie i Brazylii.

Również boleśnie dotyka nas odbywające się obecnie rugowanie języka polskiego z kościołów, zbudowanych i utrzymanych przez ludność polskiego pochodzenia. Takie postępowanie rani do głębi najświętsze uczucia ludności polskiego pochodzenia przez co czuje się urażona i pokrzywdzona.

Prosimy przeto o pozwolenie na ponowne otwarcie naszych szkół, gdzie wypełniając program rządowy, również można będzie uczyć języka polskiego, języka ludzi, którzy potrafili zwyciężyć puszcze i na ich miejscu zaszczyć cywilizację.

G.

## Jubileusz francuskiego Touring Clubu.



Touring Club Francji obchodził niezwykle jubileusz, a mianowicie uroczyste wpisanie się w poczet członków klubu 300-tysięcznego członka. Z okazji tej odbył się wielki bankiet. Na zdjęciu — Prezydent Francji Lebrun i były prezydent Francji Millebrand na bankiecie.

## Policjant zastrzelił furiata Dramat rodzinny mechanika

Auguste Hubronne, zam. w Celais, mechanik, lat 37, po spędzonym spokojnie dniu ze swą rodziną, dostał wieczorem napadu furii i zabił swą żonę, nie przestając jej grozić i znęcać się. Przestraszona kobieta uciekała wraz z 4-gim dzieckiem do swej matki, wdowy Mulard, zamieszkałej przy placu Estran, gdzie zamknięto starannie drzwi przed spodziewaną napaścią. W jakiś czas po tym przyszedł Hubronne przed dom swej teściowej i wybiwszy kilka szyb w oknach, począł się upominać o żonę i dzieci. Prerażone kobiety zaalarmowały policję, lecz napastnik zdołał się ukryć i do północy nie ukazał się więcej. Nagle o godz. 3,30 nad ranem, mieszkający przy placu Estran, zostali zbudzeni niesamowitym krzykiem furiata.

Wobec ponownej napaści, jedna z siostrzyczek Hubronne wyszła niespostrzeżenie drzwiami od piwnicy i zawiadomiła komisariat, skąd wysłano dwóch żandarmerów. Przed domem nie zastano nikogo, lecz policjanci pozostali na swym posterunku. Za mały kwadrans Hubronne zjawił się znowu, tym razem uzbrojony w karabin kalibru Winchester.

Podsędzisz do żandarmerów, oświadczył im, że zastrzelił obojgów, jeżeli mu nie przyprowadzą natychmiast żony i dzieci. Zawiadomiona kobieta o jego żądaniu, odmówiła kategorycznie natychmiastowego powrotu do domu furiata. Do wiedziawszy się o tym, Hubronne wpadł w jeszcze większą furie i przyłożył lufę do skroni policjanta Neuville. Policjant wystrzelił na postrach dwa razy, a Hubronne odstąpił parę kroków. Po tym zmierzzył do policjanta Charles, lecz pięć strzałów danych w powietrze przez tego ostatniego, nie odstraszyły furiata. Wtedy w obronie własnej, policjant strzelił do Hubronne, zabijając go na miejscu. W godzinach porannych władze śledcze zjechały na miejsce dramatu i rozpoczęły śledztwo.

## Popierajcie Czerwony Krzyż!

### Pożar elektrowni



W Kingston spłonęła elektrownia, wskutek czego przeszło 25 mieszkańców pozostało bez światła. Szkody wyniosły 5 milionów.

## Marmurowy dar Mussoliniego dla komitetu antybolszewickiego

Jeden z założycieli węgierskiego komitetu antybolszewickiego, utworzonego w Szegedzie jeszcze za czasów dyktatury sowieckiej na Węgrzech (Szeged pozostawał wówczas pod okupacją francuską), adwokat Bokor skierował list do Mussoliniego, zawiadamiając, że komitet i miasto Szeged zamierzają wnieść pomnik, który gloryfikował by ideę antyrewolucyjną i pamięć

komitantów węgierskich za czasów wielkiej wojny. List zawierał jednocześnie prośbę, by Mussolini zechciał zaofiarować komitetowi niezbędną ilość marmuru.

W odpowiedzi na tę prośbę, szef rządu włoskiego przesłał w tych dniach komitetowi antybolszewickiemu w Szegedzie 9 wielkich bloków marmuru.

## Maria Szelechow

# Pierścień GRZECHU

Powieść 2

## Meksykańska gwiazdka



„Kilokilowa świeca spełnia rolę naszej choinki”

Jak na skrzydłach mknęła uszczęśliwiona Dagny do Berlina, zaopatrzona w list do dyrektora konserwatorium Ludwika Richardsa.

Czas mijal... Mając lat osiemnaście, Dagny skończyła konserwatorium z najwyższym odznaczeniem. Richards był dumny ze swej utalentowanej kuzynki i przepowiadał jej świetną karierę. Dziewczyna triumfowała.

W przeddzień wyjazdu do domu odwiedził ją bardzo uprzejmy i wytworny pan, przedstawiając się jej jako Kurt Reinhold, impresario, pod kierunkiem którego niejedna światowej sławy gwiazda rozpoczęła swoją artystyczną karierę.

— Jestem zachwycony grą pani! Co za talent i ekspresja u tak młodziutkiej skrzypaczki! O, ja rzadko kiedy myślę się w swoich przypuszczeniach i chętnie zawarłbym z panią kontrakt na szereg występów w miastach najbardziej znających się na muzyce jak np. Moskiewie, Warszawie, Wiedniu. Nie wątpię, że te świetne stolicy pani podbije swoim talentem i kwitnącą urodą.

Reinhold zaproponował bardzo dogodne warunki. Zakończył rozmowę tym, że następnego dnia zgłosi się po odpowiedź. Przejęta i wzruszona Dagny opowiedziała o tym Richardsowi.

— O! — zdziwił się Richards. — Jeżeli on zainteresował się tobą, moje dziecko, to już bardzo wiele. Jest to jeden z najpoważniejszych impresariów. Gdybym był twoim ojcem, cieszyłbym się tym bardzo, ale ty najlepiej znasz starego Ruthoffa. Jest uparty i zacofany. Boję się, że trudno ci będzie uzyskać jego zgodę.

— Jeżeli ojciec nie zgodzi się, to pojedaję wbrew jego woli! — zapalczywie wykrzyknęła Dagny.

Następnego dnia podpisała kontrakt z Reinholdem, że 28 grudnia wyjadą z Berlina, 30 i 31 grudnia odbędą się koncerty w Moskwie. Miała przed sobą dwa tygodnie. Serdecznie pożegnała się z Richardsami i udała się do rodziców.

Ze łzami radości padła w ramiona matki. Ojciec, wróg wszelkich sentimentów, powściągliwie pocałował ją w czoło i rzekł żartobliwie:

— Doskonale, że wróciłaś, adwokat Kreisel cały czas dopytywał się o ciebie. Masz szczęście, dziewczyno, o lepszym mężu trudno nawet marzyć.

— O zamążpójściu jeszcze nie myślę, mam zresztą inne plany, ale o tym pomówimy później!

Wiedziata, że jej postanowienie wyjazdu na koncerty wywoła ogromną burzę w domu i starała się odwręcić niemiłą chwilę. Natrętnie jednak nadskakiwanie Kreisela,

45-letniego starego kawalera, mającego poparcie ojca, doprowadziły ją do ostateczności. Pewnego dnia po obiedzie, kiedy ojciec palił długą orzechową fajkę, a matka robiła na drutach, Dagny, nerwowo skubiąc koronkowy żabot, przemówiła silnym głosem:

— Tatusiu, sprzedam, że starania Kreisela o mnie są bezcelowe. Podpisałam kontrakt z impresariem Reinholdem na szereg koncertów i już 28 muszę być w Berlinie, ponieważ mój pierwszy koncert jest wyznaczony na 30 grudnia w Moskwie.

Ojciec zdawał się nie rozumieć jej słów. Ogarnął ją spojrzeńmi swych zimnych wyblakłych oczu.

— Czyś oszalała? — zabrzmiło pogardliwe pytanie.

Matka poruszyła się niespokojnie. Dagny zauważyła pytające spojrzenie jej ciemnych zawsze smutnych oczu. Jednakże mimo strachu przed ojcem Dagny powtórnie oznajmiła o swym postanowieniu.

Ruthoff raptownie odsunął krzesło, wyprostował się na całą wysokość swego ogromnego wzrostu i podszedł bliżej do córki. Wpił się palcami w jej ramię. Patrząc w nią przenikliwie, wypalił gniewnie:

— Jesteś podłą córką! W rodzinie Ruthoffów nigdy nie było krnąbrnych i upartych kobiet! Ale widać krew włoskich kataryniarzy i ulicznych śpiewaków odezwała się w tobie! Możesz za to podziękować swojej matce... Jedź sobie do diabła na występy, rzępol na skrzypcach! Pamiętaj jednak, jeżeli znieślawisz imię Ruthoffów, bida ci! Wypędzę precz bez litości...

Potrząsnął Dagny niby lalką z waty i odepchnawszy od siebie, prędko wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami.

Błada, drżąca ze strachu, bezmyślnie patrzyła za nim. Ocutiła ją głos matki. Spojrzała na nią. Zawsze tkliwe oczy Lucji teraz pałały złowieszczym ogniem.

— Nie dość, że całe życie byłam poniewierana, teraz nową wymyślił udrękę. We mnie krew ulicznych kataryniarzy? We mnie, Lucji de Borgiano?

Wyraz dzikiej nienawiści wykrzywił na chwilę te zawsze spokojne rysy.

Dagny rzuciła się jej do kolan.

— Kochanie, błagam, uspokój się, ojciec przeniósł swój gniew ze mnie na ciebie! Daruj, to tylko moja wina..

Lucja już się opanowała.

— Nie zwracaj uwagi na mnie, dziecko, już wszystko dobrze, już przeszło...

Od tej chwili Dagny zaczęła patrzeć na matkę zupełnie innymi oczyma, zrozumiała bowiem, że nod zewnętrz-

ną maską spokoju, kryła się pełna namiętności dusza.

W przeddzień wyjazdu matka przyszła do jej pokoju. Wygodnie usiadła w fotelu. Stojąca lampa rzuciła światło na jej rzadkiej piękności ręce z staroświecką kameą na palcu.

— Masz śliczne ręce, mameczko — w zamyśleniu rzekła Dagny, dopiero teraz zauważywszy piękno rąk matczynych. — I jak ładnie wygląda na nich kamea. Z tym smutnym uśmiechem na ustach przypominasz mi tajemniczą Monę Lizę, lub patrycjuszkę z obrazów Renesansu.

Lucja roześmiała się dziwnie.

— Masz bujną wyobraźnię, kochanie... Ręce moje, niestety dawno straciły swą piękność od ciężkiej domowej pracy, i tylko w półmroku mogą się wydawać jeszcze ładnymi.

Schowała ręce pod fartuch. Ciężko westchnęła i wymówiła cicho:

— Zły sen miałam. Boję się twego wyjazdu do Rosji. Mówią, że to dziki niekulturalny kraj, gdzie ciągle pada śnieg. Ja tak wierzę w sny, a śnił mi się tygrys, ogromny, silny i straszny. Rzucił się na ciebie słabą, bezbronną, przewrócił na śnieg, wpił się zębami w serce, wyrwał je z piersi, a krwawy ochłap rzucił na śnieg. A ty leżałaś naga, blada w kałuży krwi, ze śmiertelną raną w piersi. Wołałam cię w nieludzkiej rozpacz, ale nie słyszałaś mnie... Obudziłam się we łzach... Dagny, dziecko jedyne, przerażenie mnie ogarnia. Zerwij kontrakt, póki jeszcze czas. Nie jedź do tej barbarzyńskiej Rosji...

Dagny tkliwie przytuliła się do matki:

— Jak możesz, mameczko, wierzyć snom! I skąd nabrałaś takich pojęć o Rosji! Uspokój się, droga, nie martw się, zobaczysz, wszystko pójdzie jak najlepiej i ty będziesz dumna ze swej małej Dagny.

W noc przed wyjazdem Dagny długo nie mogła zasnąć. Dziwnie ciężko było jej na duszy. Gdy nareszcie zasnęła nad ranem. Śniły się jej bezbrzeżne śnieżne pola, po których błądziła samotna i opuszczona. Na próżno szukała drogi i wzywała pomocy. Biała pustynia bezlitośnie milczała...

Szarym zimnym rankiem żegnała się z rodzicami. Gorąco i tkliwie z płaczącą matką, powściągliwie z irracjonalnie uśmiechniętym ojcem, który powtórzył na pożegnanie:

— A więc pamiętaj o moich słowach! Jeżeli zbłądzisz nie wracaj. Wypędzę precz!

— Za kogo mnie masz? — oburzyła się Dagny i zakryła twarz rękami, bo łzy zabłyły w jej oczach

# ECNA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach

Na ostatnim posiedzeniu Tymczasowa Rada Miejska zatwierdziła szereg spraw związanych z przejęciem gruntów pod regulację ulic, placów i zieleni publicznych. Przyjęto teren na Żoliborzu między Marymoncką i Krasińskiego pod zieleniec, podobnie w tym samym celu nabyto większą nieruchomością na Rybakach. Przyjęto poza tym wniosek w sprawie nabycia terenów z dóbr Grochów-Dwór pod Aleją Olszyny Grochowskiej. Postanowiono nabyć 71 ha. gruntu z nieruchomości Ogrody Czerniakowskie za 1.100.000 zł. Przyjęto szereg darowizn gruntów pod regulację ulic, oraz ustalono plan zabudowy Koła, północnego.

W związku z przyznaniem pracownikom miejskim zapomogi zimowej, wprowadzono do budżetu miejskiego odpowiednie zmiany, mające na celu uregulowanie tej sprawy pod względem budżetowym.

W tych dniach odbyło się poświęcenie nowozwznieśnionego przez gminę stołeczną gmachu szkolnego przy ul. Barokowej 5. Nowy gmach jest trzydziestym pierwszym z kolei gmachem szkolnym postawionym przez gminę w okresie ostatnich czterech lat. Budynek ten murowany o czterech kondygnacjach zawiera trzy szkoły powszechne o dziewięciu izbach lekcyjnych, salę robotniczą, przyrodę, gimnastyczną, dożywności, szatnię itp. Koszt budowy wyniósł ponad 712.000 złotych. Budynek projektowano pod nadzorem Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego.

Wobec projektowanego skasowania linii tramwajowych „0” i „11” na ul. Złotej, które to linie będą skierowane przez ulicę Żelazną i Al. Jerozolimskie, dyrekcja tramwajowa i autobusowa miejskich uruchomi prawdopodobnie linię autobusową, gdyż tramwaje linii „T”, które już obecnie są zawsze przepełnione, nie wystarczą na tym ruchliwym odcinku ul. Złotej.

Wobec dotkliwego braku miejsc w Domach Akademickich w Warszawie, Kuratorium Fundacji Domów Akademickich im. Prez. Narutowicza przedłożyło Ministerstwu Oświaty memoriał uzasadniający potrzebę budowy nowych domów. Dla uzasadnienia tego wystąpienia Kuratorium przytacza m. i., iż Warszawa w porównaniu z innymi środowiskami akademickimi jest upośledzona pod względem mieszkań dla studentów. Fundacja posiada odpowiedni plac i gotowe plany budowy dwóch pawilonów, z których każdy mógłby pomieścić 300 studentów. Ponadto fundacja jest przygotowana na całkowite wyposażenie tych pawilonów na własny koszt. Wobec tego sprawa sprowadza się do uzyskania przy pomocy Min. Oświaty długoterminowej pożyczki budowlanej i zagwarantowania jej spłaty z funduszy opłat studenckich. Koszt budowy jednego pawilonu wyniósłby około siedemset tysięcy złotych.

## Kratkaczki. POCZAS I MIŁOŚĆ. Rozwiane nadzieje

Stanowczo zbyt gwałtownie mroź przy puścił ofensywę na nieprzygotowaną ludzkość. Wolę zimą, niż lato, ale wówczas, gdy posiadam odpowiedni zapas pieniędzy do godnego przyjęcia mrozu. Przyjemnie jest, gdy mroź „trzaska” na dworze, siedzieć w ciepłej knajpce i rozgrzewać się wódką na gorąco. Przyjemnie jest wyjechać na narty. Przyjemnie jest przejechać się sankami, gdy naturalnie już będzie śnieg. Ale bardzo nieprzyjemnie jest, gdy człowiek siedzi w nieopalanym mieszkaniu, gdy węgiel „wyszedł”, a na nowy „chwilowo” brak gotówki. Nieprzyjemnie jest łaźać po mieście, gdy uszy szczypią a nos zamienia się w sopel lodowy. Nieprzyjemnie jest, słowem, gdy człek jest nieprzygotowany finansowo do przyjęcia „trzaskających” mrozów.

O ile się nie mylę, o mrozie dlatego mówi się „trzaskający”, że gdy jest bardzo zimno, to i owo trzaska. Oraz dlatego, że człowiek trzeszczy, a raczej jego głowa trzeszczy od nadmiaru zagadnień, których nie jest w stanie rozwiązać. Ostatecznie jeden sweter, jedna para butów, jedno zimowe palto na kredyt jakoś by wykombinował. Ale gdy kochana żoneczka zaczyna na wygłaszać listę „niezbędnych” utensyliów zimowych, które „musi” mieć nie tylko ona ale i lubie dziatki, trzeszczenie staje się coraz silniejsze.

Właściwie do rozwiązania trudności finansowych należy posiadać silne nerwy, a każdy może sobie z nimi łatwo poradzić. Mam takiego przyjaciela, który dzięki spokojowi i opanowaniu nerwowemu załatwia lekko wszystkie domowe kłopoty. Żona od rana, gdy zamierza cichaczem wytknąć się do miasta, „zahacza” go:

— Mężusiu, muszę bezwzględnie mieć nowe futro! W tym starym już absolutnie nie można już wyjść na ulicę.  
— Dobrze.  
— Więc kupisz mi?  
— Nie. Ale nie wychodź na ulicę.

## Mściwa kobieta uprowadziła nieletnią siostrę.

Z Tarnowa donoszą: Wielką sensację w całej okolicy budzi następująca sprawa: Jan i Regina Bieniaszowie zam. w Gromniku pod Tarnowem są rodzicami nieletniej Ludwicy Bieniasz i Antoniny z Bieniaszów. Kucnarzykowej. Ta ostatnia od kilku lat drze koty z rodzicielami. Chcąc im dokuczyć, pewnego dnia uprowadziła im z domu ich ulubienicę 15-letnią Ludwikę, którą fakociami skłoniła do przebywania w jej mieszkaniu. Ponieważ mściwa córka dopuściła się powyższego czynu bez zgody rodziców, przeto ci osta-

Nazajutrz żona ponawia atak.  
— Kochany mężu, muszę mieć koniecznie nowe futro.  
— Dobrze.  
— Kupisz mi?  
— Tak.  
— Kiedy? Dziś?  
— Nie. Jutro.  
Nazajutrz żona od rana już czyha. — Ubrała się pierwsza, i gdy mąż wychodzi z domu, zamierza wyjść z nim razem.  
— Dokąd idziesz? — pyta mąż zdziwionym tonem.  
— No, po futro z tobą!  
— Po jakie znowu futro?  
— Przecież chciałeś mi dziś...  
— Dziś?!  
— No tak. Powiedziałeś wczoraj: jutro.  
— Więc nie dziś, ale jutro. Jak raz mówię jutro, to jutro i proszę mi głowy nie zawracaj.  
Gdy wreszcie żona po paru tygodniach pyta zdenerwowana: kiedyż nareszcie będzie to „jutro”, mąż rozsądny odpowiada: — Aaaa, to rozumiem! Otóż, moja droga, „jutro” będzie wówczas, kiedy będę miał pieniądze.

Gdy wreszcie żona po paru tygodniach pyta zdenerwowana: kiedyż nareszcie będzie to „jutro”, mąż rozsądny odpowiada: — Aaaa, to rozumiem! Otóż, moja droga, „jutro” będzie wówczas, kiedy będę miał pieniądze.

**WIKTOREK.**  
Krótka to historia i smutna. Wiktor Poczas umiał się do Anieli Korelak, obliczając jej małżeństwo. Na „koszta” związane z formalnościami pobrał 80 zł i zwiął. Został jednak odnaleziony i skazany przez Sąd Grodzki na sześć miesięcy więzienia.

**Jerzy Krzekci.**  
**WYJASNIENIE.** W związku z „kratkami” pt. „Kiepski doradca” z dnia 16 bm. w sprawie Beniamina Abolnika informuję, że ów Abolnik nie posiadał na Główniej Poczcie swojego stolika. Abolnik po prostu „szwendał się” po urzędzie i wśród interesantów wyszukiwał sobie klientów. Wyjaśnienie niniejsze spowodowane jest pozostaniem Urzędu Pocztowy tolerancyjnym w swoim gmachu „prywatne” stoliki różnych Abolników. J.K.

tni za pośrednictwem swych prawnych doradców d-rów Mijca i Rozwadowskiego uzyskali z sądu wykonalny nakaz sądowy, upoważniający do odebrania uprowadzonej dziewczyny od ukrywającej ją siostry. Sprawę oddano do wykonania komornikowi Tymczasem „dziużniczka”, będąca córką i siostrą w jednej osobie, czując nosem przed oficjalną wizytą komornika, sprzątnęła swą siostrę z przed nosa i ukryła ją w niewiadomym miejscu, udaremniając w ten sposób formalnie egzekucję, co oczywiście uniemożliwiło komornikowi

## Były sędzia pod zarzutem fałszerstwa dokumentu.

Ze Stanisławowa donoszą: Trybunał Sąd Okr. w Stanisławowie rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę, w której jako oskarżony wystąpił były sędzia grodzki w Katuszu dr. Onufry Sobota. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: W kwietniu 1935 r. w sądzie grodzkim w Katuszu zawisł pozew przeciwko ukraińskiemu bankowi z powództwa oskarżonego, o zapłatę kwoty zł. 910.— Zgodnie z wnioskiem pozwanego banku i kierownika sądu gr. w Katuszu dr. S., sąd okr. w Stanisławowie z uwagi na fakt, że powodem jest urzędujący sędzia, wyznaczył do przeprowadzenia tego sporu sąd grodzki w Stanisławowie. Na rozprawie w sądzie gr. w Stanisławowie byli przesłuchani świadkowie Leon Barysz i pozwani dr. Jan Sochaski i Tymoteusz Barysz. Na skutek tych zeznań, które wypadły niekorzystnie dla d-ra Soboty, sąd oddał jego skargę. Wyrok ten na skutek skargi d-ra Soboty został zatwierdzony przez sąd stanisławowski jako sąd apelacyjny. Na skutek ka, Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił, a sprawa wróciła do ponownego rozpatrzenia. Na rozprawie pełnomocnik pozwanego banku zarzucił dr. Sobocie przerobienie protokołu d-ra Sochackiego w wyniku czego

go wszczęto przeciw dr. Sobocie dochodzenie. Świadek dr. Sochacki zeznał, że nie mógł złożyć zeznań, któreby równały się uznaniu przez niego pozwu d-ra Soboty. Podobnie zeznali inni świadkowie. Na rozprawie oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc, że akt oskarżenia jest bezpodstawny i stanowi dla niego wielką krzywdę moralną, bowiem zmiany w protokole nie pochodzą z jego ręki. Po zeznaniach świadków, sędziemu W. Sterna, apl. mgr. St. Leszczyńskiego i inż. Leszczyńskiego, oraz innych, rozprawy odroczone.

## Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

- WTOREK, 20 GRUDNIA  
Warszawa I (Raszyn)  
i inne Rozgłośnie Polskie
- 6.30 Pieśń poranna
  - 6.35 Gimnastyka
  - 6.50 Muzyka z płyt
  - 7.00 Dziennik poranna
  - 7.15 Muzyka z płyt
  - 8.00 Audycja dla szkół
  - 8.30—11.00 Przerwa
  - 11.00 Audycja dla szkół
  - 11.15 Z twórczości Eryka Coatesa — płyty
  - 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
  - 12.03 Audycja poludniowa
  - 13.00—15.00 Przerwa (programy lokalne)
  - 15.00 „Mam 15 lat” — powieść Janiny Morawskiej dla młodzieży
  - 15.15 Skrzynka ogólna
  - 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośnie Poznańskiej
  - 16.00 Dziennik popołudniowy
  - 16.08 Wiadomości gospodarcze
  - 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
  - 17.00 Artykuł operowe w wykonaniu Stan. Drabik
  - 16.50 „Dźwięki” — pogadanka
  - 16.30 Recital skrzypcowy — z Torunia
  - 17.20 „Muzy mówią” — odczyt (z Krakowa)
  - 17.30 Z pieśni po kraju
  - 18.00 Audycja dla wsi
  - 18.30 Audycja dla robotników
  - 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu malej orkiestry P. R. i in.
  - 20.35 Audycje informacyjne: Dziennik wieczorny, wiadomości meteorologiczne, wiadomości sportowe. Nasz program na jutro
  - 21.00 Koncert Towarzystwa Krzewienia Muzyki Kameralnej
  - 21.50 Poezja wieku złotego — audycja w opracowaniu prof. Juliana Krzyżanowskiego
  - 22.05 „Śląsk dzisiejszy” — audycja słowno-muzyczna (z Katowic)
  - 22.55 Przegląd prasy
  - 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
  - Łódź, jak Raszyn, oraz:  
14.00 Muzyka obiadowa — z Katowic  
18.00 Rozmowa z radiosłuchaczami  
18.10 Muzyka z płyt  
19.25 Wiadomości sportowe lokalne  
22.00 Życie kulturalne  
22.10—23.00 Koncert rozrywkowy

## Anna Borowikowa

## Pożądanie

(Uroczysko)

Powieść 44

## Monter i magnes.



— Nigdy w życiu już nie żałuję żelaza?

— Cieszę się że pani znalazłam. Ma pani chwilę czasu? Chciałabym z panią porozmawiać.  
Widziałam we mgle jasne, jasne włosy i słodki, dobyły uśmiech. Ktoś usiadł obok.  
— Bardzo źle pani wygląda, pani Weroniko, bardzo mizernie. Trzeba się trochę oszczędzać. Muszę się koniecznie postarać o jakąś wyrękę dla pani.  
— Słuchała, milcząca, obojętna. Może nie słyszała nawet?  
— Chciałam pani oznajmić jedną rzecz — mówiła dalej Zula. — Mąż w testamencie swym pamiętał o pani. Zapisał pani swój dom w Jabłonówce, ten biały, murowany, zaraz przy rynku. I sad przy tym — cztery morgi sadu owocowego.  
Patrzyła tępy, szklanym wzrokiem. Coś przenikało do mózgu, dom — sad owocowy — kto? dziedzic — dla niej — Jezu miłosierny...  
A pani mówiła coś dalej.  
— ...najprzedniejsze gatunki jabłek i śliwek. I jest tam jedno mieszkanie wolne, dwa pokoje i kuchnia, była tam pani, prawda? Ładne, jasne pokoiki. Otóż ja je chcę pani umebłować; tyle tu zbędnych sprzętów... I wszystko co trzeba do gospodarstwa, też zechce pani przyjąć ode mnie, dobrze?  
— Dziękuję pani — powiedziała, nie ona, tylko ktoś drugi — z grzeczności.  
Nie rozumiała jeszcze dobrze, ale to trochę co rozumiała, było straszne.  
Zula patrzyła na nią zdziwiona.  
— Nie cieszy się pani? — rzekła cicho. — Ja wiem — dlaczego pani jest taka smutna. Ale nie trzeba się temu poddawać.  
Położyła rękę na jej rękę.  
— Takbyśmy chcieli odwiedzic się pani za jej dobroć, ja i Krzyś. — Mówi o nim, jak o żyjącym, przemknęto Weronice przez głowę. — Więc niech pani pomyśli o tym, że teraz ma pani pewny byt, schronienie, gdzie pani będzie mogła wychować...  
Urwała. Tak rzadko dotąd, poza koniecznością, mó-

wiła z podwładnymi, że zdjęta ją nieśmiałość i słów zabrakło. Ale się przemogła.  
— Gdzie pani będzie mogła wychować dziecko — powtórzyła, jak mogła najserdeczniej.  
Nie patrzyła na nią, przez delikatność.  
— Przecież pani może jeszcze wyjść za mąż. Pani może jeszcze być szczęśliwa. A niech mi pani wierzy, są ludzie — poprawiła się — są rzeczy, które nie warte są bólu, nie warto myśleć o nich!  
Dźwięczny, miły głos umilkł, a ona ocknęła się wreszcie. Na chwilę jakby lód z niej zeszedł i została tylko śliska, miękka rozpacza, podobna do topieli. Wiedziała, że nie starczy żadnych łez, ani żadnych krzyków, a żeby ją zmierzyć. Więc wydarła się z niej i znowu skrzepła.  
— Dziękuję państwu, dziękuję serdecznie za wszystko — powiedziała.  
Schwyciła rękę Zuli i pocałowała ją. Potem wstała. Nie kłaka już, nie rozpaczala. Jak zawsze była harda, tak i teraz odziała się w hardość. Tylko wiedziała już, że musi za wszystko zapłacić.  
— W życiu, to tak jak w kramie. Kto narobi szkody, ten musi płacić — pomyślała.  
Poszła.  
Weszła do swego pokoju, usiadła na kuferku. Przez chwilę spłynął na nią śliczny obraz. Dom w Jabłonówce... jej dom. Jesień, bogata, gorąca, jaskawa. Złociutki jabłka, sine śliwki. Dużo zapasów, własne własne zapasy. Własne konfitury... Śliweczki z kminkiem na łęczkach, powidła, serki, jableczne. Pieniądze. ...Zasadem czeka zima, dobroliwie uśmiechnięta, niby bielutki staruszek. Ale teraz odrzuciła to precz. Rzecz była zbyt gorzka, nie do pomyślenia. To nie ona, to tylko ta inna, gorsza mogła się tym radować. I nagle jak odetchnienia od tego co czuła, zapragnęła już zakosztować owych mąk czyścicowych, które ją czekały.  
— Niech już będzie — pomyślała — niech już będzie.  
Poszła do schowanka, za wielkim białym piecem, gdzie były różne rupiecie. Wyciągnęła coś, o czym wie-

działa że tam jest. Tylko gdzie będzie najdogodniej? Rozejrzała się po pokoju. Kółko białej ramy okiennej, czarna gruba, żelazny hak.  
— Trzeba zapłacić — myślała — za wszystko trzeba płacić. I ta druga, ta okropna, co narobiła wszystkiego, niech już ma.  
Podeszła do okna. I zaraz głowę, piskliwe stadko indycząt podbiegło spod drewni i zakrzyżowało radośnie.  
— Kto wam da jeść, dzisiaj wieczorem? pomyślała.  
I zaraz zatroskała się, z której łodyżki doleją im kwaśnego mleka do zieleniny i czy aby Hanka zdejmie śmietanę. Ale potem pomyślała, że przecież to już wszystko jedno.  
Zawadziła wzrokiem o ołtarzyk. Przez chwilę chciała podejść, ale odwróciła głowę. Nie było sposobu, a zresztą wobec tego jakiegoś ogromu, który szedł ku niej, te święte obrazki wydały się jej pierwszy raz obce, sztywne, dalekie. Tak, w istocie coś szło, wielkimi, ciemnymi krokami. Ale to chyba w uchu, albo w głowie, bo właściwie ani tu, ani w kuchni nie znajdował się nikt.  
Było jasno i cicho. Zegar kuchenny tykał tak głośno, jasno i wyraźnie, i wszystkie przedmioty były takie jasne i wyraźne, że nie wiadomo czemu pomyślała sobie iż jednak śmierć jest biała. Odwróciła się znowu do okna, gdy nagle dygot przeszedł ją całą. — Dziecko! — żywe dziecko... Więc przyjdzie dwa razy umierać?  
Ale zawzięła się w sobie, ze wszystkimi siłami, jeszcze raz.  
— To nic, to wszystko nic — powiedziała i pewnymi rękami poczęła suplać wokół haka bury, kosmaty postronek.

KONIEC.

# SPORT.

## Porażka Berlina i klęska Wiednia w hokejowym turnieju w Katowicach.

Pierwszy dzień międzynarodowego turnieju hokejowego w Katowicach należał do sensacyjnych i trzymał licznie zgromadzoną widownię mimo 18-stopniowego mrozu, w ciągłym napięciu.

W pierwszym rozegranym meczu Kraków pokonał Berlin w stosunku 4:1 (2:0, 1:0, 1:1). Sukces Krakowa jest tym cenniejszy, że grał on bez swej reprezentacyjnej obrony: dr. Kasprzaka i Michalika oraz Kowalskiego w ataku, których zastąpili jedynie dwaj gracze: Czarnik i Zięba. Kraków grał w dodatku z 5 graczami w ataku. Berlin natomiast grał w bardzo silnym składzie z reprezentantami Rzeszy z bramkarzem Hoffmanem, Lueckem, Kelchem, Hilmanem oraz Jaeneckem na czele.

W pierwszej tercji uwidoczniła się przez wagę Berlina, jednak Kraków dzięki różnej taktyce uzyskał dwie bramki z wypadów Marchewczyka oraz Kopyczyńskiego.

W drugiej tercji wypad Muszyńskiego z obrony zakończył się bramką dla Krakowa.

Tercja była najciekawsza. Energične ataki Berlina oparte zostały przez Kraków, który całą grę nastawił na obronę własnej bramki. W ostatnich minutach gry Wołkowski, najlepszy gracz na tafli, zdo-

był czwartą bramkę. Punkt dla Berlina zdołał Wikling.

Drugi mecz zakończył się nie mniej sensacyjnie, niż pierwszy. Katowice rozgromiły Wiedeń w stosunku 8:3 (1:2, 3:1, 4:0).

W pierwszej tercji nie zapowiadało się wcale aby Śląsk zakończył mecz na swą korzyść. Katowice miały wprawdzie przewagę, jednak Wiedeń z wypadów zdołał uzyskać dwie bramki i zakończył tercję na swą korzyść.

Druga tercja upłynęła pod znakiem gry wyrównanej, natomiast w trzeciej tercji Śląsk miał zdecydowaną przewagę i panował niepodzielnie. Bramki dla Śląska zdobyli Burda 4, Urzoń 2, Jarecki 2. Dla wiedeńczyków — Juhn, Wingert i Einhardt.

Widzów — 2,000.  
Dziś zakończenie turnieju.

## STRASZNE LANIE. SZWAJCARIA — FRANCJA 11:0 W HOKEJU.

W międzypaństwowym meczu hokejowym Szwajcaria pokonała Francję 11:0 (6:0, 2:0, 3:0). Jest to piąte zwycięstwo Szwajcarii nad Francją w hokeju, ale po raz pierwszy Francja została pokonana w tak wysokim stosunku.

no, że w rozgrywkach przyszłorocznych liczba drużyn zostanie zredukowana z 16 na 8, przyczem po dwie drużyny wydelegują Włochy, i Czechosłowacja, a po jednej Rumunia i Jugosławia.

Poza tym odbędą się międzypaństwowe rozgrywki o puchar Europy z udziałem 4-ch państw: Włoch, Węgier, Czechosłowacji i Szwajcarii.

## TYLKO 8 DRUŻYN w turnieju Europy Środkowej.

W Bukareszcie odbyło się posiedzenie komitetu piłkarskiego pucharu Europy Środkowej. Na posiedzeniu przewodniczący Włoch Coppola oświadczył, że Włochy wezmą udział jedynie w tym wypadku, jeżeli liczba drużyn zostanie znacznie zredukowana. Do tego stanowiska przyłączyli się również przedstawiciele Węgier i Czechosłowacji. Ostatecznie postanowio-

## Sport w kilku słowach.

Odbył się w sali przy ul. Przedzielnia-nej 68 towarzyski mecz bokserski między drużynami KP Zjednoczone i Sokółem, za kończony zwycięstwem drużyny fabrycznej w stosunku 9:5. Wyniki walk były na następujące: w wadze muszej Ostrowski (Zj.) pokonał na punkty Webera (Sok.), w wadze koguciej Mazur (Sokół) pokonał na punkty Czarneckiego (Zjedn.), w wadze piórkowej Kawalerski (Sok.) pokonał na punkty Adamiaka (Zjedn.), w wadze lekkiej Kijewski Czesł. (Zj.) pokonał przez techn. k. o. w I-jej rundzie Kacprzaka (Sok.), w wadze półśredniej Kijewski Jrzy (Zj.) z nokautował w I-jej rundzie Piłarskiego (Sok.), w wadze średniej Leśniewski (Sok.) zremisował z Bartosiewiczem (Zjedn.), w wadze półciężkiej walki nie było, w wadze ciężkiej Dressler (Zjedn.) z nokautował w II-jej rundzie Piasznego (Sok.). Sędziował w ringu p. Garnczarek.

Zawodnik KP Zjednoczone Jerzy Kijewski stoczył swą 50-tą walkę i z tej okazji otrzymał w upominku od swego klubu zegarek.

Odbyły się w hali sportowej w parku im. Poniatowskiego dalsze rozgrywki w siatkówce żeńskiej i męskiej o mistrzostwo klasy A. Wyniki były następujące: siatkówka żeńska: ŁKS — Znicz 2:1 (17:7, 6:15 i 15:11). Porażka Zniczu jest sensacją. Zjednoczone — Makabi 2:0 (15:6, 15:3), Wima — IKP 2:0 (walkover), Znicz — Wima 2:0 (15:4, 15:4), ŁKS — Zjednoczone 2:0 (walkover), Makabi — IKP 2:0 (walkover), ŁKS — Wima 2:0 (15:0, 15:4), Znicz — Makabi 2:0 (15:1, 15:0). Siatkówka męska: Znicz — WKS

2:0 (15:11, 15:8), SKS — TUR 2:0 (15:8, 15:7), ŁKS — IKP (walkover), ŁKS — TUR 2:0 (walkover), Znicz — IKP 2:0 (walkover), SKS — WKS 2:1 (16:14, 12:15, 15:11), WKS — IKP 2:0 (walkover), Znicz — TUR 2:0 (walkover), SKS — ŁKS 2:1 (15:7, 13:15, 15:8).

Dziś, rozpoczyna się w Łodzi, zorganizowany przez ŁÓZHK, kurs dla kandydatów na przodowników hokejowych. Zajęcia na kursie odbywać się będą w poniedziałki, środy i piątki na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unii w godzinach wieczornych.

Odbyło się w Zgierzu w sali „Buruty” walne zebranie Okręgu Łódzkiego, Polskiego Związku Łuczniczego. Na prezesa związku wybrano p. Józefa Abramczyka, na wiceprezesa p. Ratajczaka i na kpt. zw. p. Twardowskiego.

Reprezentacyjny pięciacz Polski wagi piórkowej, Czortek, który tak znakomicie spisał się na ostatnich meczach międzypaństwowych ze Szwajcarią w Warszawie i Estonią w Łodzi, będzie musiał pauzować przez 3 tygodnie. Czortek rozbił sobie prawą pięść na meczu w Warszawie, a podczas walki w Łodzi stan rozbitnej pięści uległ jeszcze pogorszeniu.

Na walne zebranie Polskiego Związku Piłki Nożnej, okręg śląski postanowił zgłosić wniosek o zniesienie zarządu Ligi, której agendy przejąłby Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. Dla drużyn ligowych I-szą instancją byłby wówczas Wydział Gier i Dyscypliny PZPN, II-gą instancją byłby zarząd PZPN, zaś III-cią walne zebranie PZPN.

W Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz w tenisie stołowym Warszawa — Kraków, zakończony zwycięstwem stolicy w stosunku 6:3.

W Gdyni odbył się mecz bokserski pomiędzy miejscowym „Bałtykiem” a „Sołkolem” z Poznania. Wygrał „Bałtyk”, w stosunku 9:7.

Odbył się w Łucku międzyokręgowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Wołynia.

Warszawa, która wystąpiła z rezerwą w drużyną, przegrała niespodziewanie w stosunku 7:9.

W towarzyskim meczu bokserskim w Krakowie, drużyna śląska I. K. B. pokonała Wisłę w stosunku 10:6.

W Lublinie odbył się mecz bokserski pomiędzy warszawską drużyną CWS a L. WS. Zwyciężyli bokserzy warszawscy w stosunku 9:7.

Na Śląsku mimo dokuczliwego mrozu nie zrezygnowano z meczów piłkarskich. Poza kilkoma meczami w klasie A. oraz B. odbył się w lidze śląskiej mecz w Katowicach, pomiędzy Dębem i Policynym KS. Niespodziewanie wysokie zwycięstwo odniósł Dąb, w stosunku 4:0 (1:1). Warto podkreślić, że mecz trwał przepisowe 90 minut.

## Przy 15 stopniach mrozu odbył się trening piłkarskiej reprezentacji.

W Chorzowie odbył się treningowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a drużyną Śląska, będący przygotowawczym etapem naszych piłkarzy do meczu z Francją.

Mecz ten do ostatniej chwili stał pod znakiem zapytania ze względu na 15-stopniowy mróz. Kapitan PZPN zgodził się jednak na rozegranie spotkania, lecz w skróconym czasie 2x25 min. i pod warunkiem, że gra cze ubrani będą w swetry i długie treningowe spodnie.

Reprezentacja Polski wystąpiła w składzie uzupełnionym przez Rudnickiego w bramce, Twórzę w obronie, Walusia w pomocy oraz Matiasa i Goda w ataku.

Skład Śląska był następujący: Marguła, Gemza — Michalski (Kinowski), Niech-

ciol — Piec II — Bętkowski, Kulawik — Musiol, Singewald — Pytel — Pohopin.

Zawody zakończyły się nieoczekiwanym zwycięstwem drużyny śląskiej 3:2 (2:1). Bramki dla Śląska zdobyli: Gemza z karnego, Pytel i Singewald, dla reprezentacji Matias i God z wolnego.

Podkreślić należy dobrą grę Matiasa, Goda i Piątka w ataku, Góry i Szczepaniaka. W drużynie śląskiej na wyróżnienie zasłużyli Piec II i cała linia ataku.

Po meczu odbyła się w Chorzowie konferencja przy udziale kapitanów PZPN i śląskiego OZPN, pp. Kałuży i Lubiny w sprawie ustalenia planu dalszych przygotowań naszej drużyny reprezentacyjnej przed meczem z Francją.

## Faworyci zwyciężyli w drużynowych bokserskich mistrzostwach Polski

Rozpoczęte zostały finałowe rozgrywki drużynowe o mistrzostwo Polski w boksie. Zwycięstwa Warty i HCP były spodziewane ale porażka Goplanii jest zbyt wysoka.

Oto przebieg 2-ch meczów:

### POZNAŃ: HCP — GOPLANIA 13:3

W muszej Stępniewicz (HCP) pokonał na punkty Ładę II. Wynik ten krzywdzi Ładę.

W wadze koguciej Liszce (HCP) niesłusznie przyznano zwycięstwo nad Ładą I.

W piórkowej Walkowiak (HCP) zwyciężył na punkty Rogowski. I ten wynik wywołał duże zastrzeżenia.

W lekkiej Szymczak (HCP) wypunktował wysoko Marcysiaka.



## Pierwsze wyścigi łyzwiarskie odbyły się w Suwałkach

W ramach odbywającego się w Suwałkach kursu instruktorskiego w jeździe szybkiej na lodzie, zorganizowanego przez Państwowy Urząd WF i PW odbyły się pierwsze w biegu, sezonie zawody w jeździe szybkiej, w których startowało ponad 70 zawodników.

Łód był dobry. We wszystkich biegach zwyciężył Kalbarczyk. Niespodzianką zawodów był 17-letni uczeń z Suwałk, Ipanow.

Wyniki techniczne:  
500 m. — 1) Kalbarczyk 50,6 sek., 2) Kowalski 52,8 sek.  
300 m. 1) Kalbarczyk 5,51 min. 2) Kowalski 6:14,8 min.  
Bieg amerykański parami na 7000 mtr. 1) Kalbarczyk — Wenerski (Suwałki) 14:55 min., 2) Iżewski — Ipanow. 1.000 mtr. pań — 1) Brzozowska 2:33,6 min. 2) Kalbarczykowa 2:34,4 min.

## WAŻNE DLA AUTOMOBILISTÓW. UKONCZONE ODCINKI DROGOWE.

Trakt Warszawa — Poznań został już na odcinku Łowicz — Kutno — Koło, oddany całkowicie do użytku, dzięki wykonaniu i otwarciu mostu na rzece Warcie pod Kolem. Po otwarciu odcinka najdłuższa droga między Poznaniem i Warszawą na Wrześnię, Konin, Kutno, Łowicz, Sochaczew.

## AKTOR

przed charakteryzacją goli się przy pomocy mydła PIXIN

## KSIEGA I. POLSKIEGO KONGRESU TECHNIKÓW.

W związku z odbytym Pierwszym Polskim Kongresem Techników w najbliższym czasie ukazuje się Księga Kongresowa, zawierająca sprawozdanie z przebiegu Kongresu oraz pełne teksty referatów i dyskusje wg stenogramu. Zamówienia na Księgę należy kierować do Naczelnej Organizacji Stowarzyszeń Techników Warszawa, ul. Wiejska 1 m. 40, wpłacając je dnocześnie 6 zł na konto PKO. Nr 342.

## Ofiara na Pomoc Zimową — Najlepszą gwiazdką dla biednych dzieci

**BOLE ARTRETYCZNE, REUMATYCZNE** podagryczne najczęściej dokużają na zmianę pogody, w czasie zimna słońca i niepogody. Nieznosnymi wtedy stają się bóle w kościach i stawach, powstają obrzęki, a mięśnie przy najmniejszym nawet nacisku stają się bolesne. Chodzenie a nawet poruszanie się bywa utrudnione. Cierpienia te powstają wskutek nagromadzenia się w ustroju kwasu moczowego i jeżeli nie będą racjonalnie zwalczane będą się zwiększać, aż wreszcie, na stałe przykleją do łóżka.

W takich wypadkach stosuje się wewnątrzny lek „UREMOSAN” — Gaseckiego, który rozpuszczając kwas moczowy w organizmie wywołuje wydzielanie się takowego wraz z moczem i współdziała z ustrojem w walce jego z artretyzmem, reumatyzmem, podagrą, kamica nerkowa, złą przemianą materii itp. UREMOSAN — Gaseckiego do nabycia w aptekach.

## Nocne dyżury aptek

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pożomska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajaczkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37, Z. Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

## Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90  
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33  
Pogotowie Pryw. Lek. Chrz. 1111-9  
Straż Pożarna tel. 8  
Ubezpieczalnia Spółeczna 197-65  
Tow. Przeciwzembracze 277-62

## Zatелефonuj zaraz

Nr. 182-48 lub 102-29

„a otrzymywać będziesz „ECHO” od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

## Co nas po pracy rozweseli?

CASINO — „Cztery Córki”.  
CORSO: Maski Loda Blakeneya.  
CAPITOL: — Profesor Wilczur.  
EUROPA — Tyran.  
GRAND KINO: — Mściciele.  
IKAR: — I. Koniec pani Cheney; II. Nie widzialne małżeństwo.  
JAR: — Na scenie: Udzielamy pociechy, na ekranie: Wyprawa na Mongo.  
METRO: — Zakochani wrogowie.  
MIMOZA: — Rok 1914.  
OSWIATOWE — Po wielkiej wojnie. II. Nie całąj w kinie.  
OAZA: — Królowa Przedmieścia.  
PALACE: — Wędrowny naród  
PRZEDWIOSNIE: — Ludzie Wisły  
RIALTO — Podłotek.  
RAKIETA: Granica.  
STYLOWY: — Warszawska Cytadela.  
SŁOŃCE — Po wielkiej wojnie. II Nie całąj w kinie.  
TON: — I. Cienie Paryża; II. Zew Trombity.

TEATR MIEJSKI, Śródmiejska 15  
WYSTĘPY LUDWIKA SOŁSKIEGO w „CARZE PAWLE”.

We wtorek o godz. 7.30 wiecz. a w środę o godz. 8.30 wiecz. z entuzjazmem przyjmowany przez publiczność Łódzki Mistrz Solski kreować będzie tytułową rolę w wstrząsającej sztuce Mereżkowskiego „Car Paweł”.

TEATR POLSKI, Cegielniana-27.

Dziś w poniedziałek arcydzieło Freudy „Pan Jo walski”.  
Jutro we wtorek o godz. 7.30 wiecz. a w środę o godz. 8.30 wiecz. uroczą wesoła operetka Herwege „Nitonche” w scenicznej i muzycznej adaptacji dyr. Leona Schillera a z udziałem Niny Wilin skiej, Korwinem, Chojnacką, Mrozińskim, Zasadzan kę, Nowosielskim i Matuszkiewiczem, w rolach głównych.

## WINSZUJEMY.

Jutro. Boguminowi.  
Wschód słońca 7.42.  
Zachód słońca 15.25.  
Długość dnia 7.43.  
Ubyło dnia 7.52.  
Tydzień 52.

## Żurnale mód JESIEŃ-ZIMA

poleca Biuro Dzienników „PROMIEN”  
Łódź, Andrzejka 2 tel. 112-98

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej — Polska YMCA — wynajmuje pokoje unieblowane dla kawalerów (chrześcijan), z utrzymaniem lub bez Mieszkańcy mogą korzystać z sali gimnastycznej, pływalni, natrysków, czytelnicy itp. Zgłoszenia przysyłać Sekretariat Polskiej YMCA, ul. Moniuszki 4a. tel. 250-10. w godzinach od 8—22.

5 ŻŁ. TRWAŁA ondulacja z gwazancją, grube łoczki i naturalne fale. „Nina”. Główna 32. tel. 124-31.

**NOWY ROK W RZYMIE**

27. XII. — 5. I. 1939 r.

zł. 194.—

Informacje i zapisy:

**Wagons - Lits // Cook**

Łódź, PIOTRKOWSKA 68  
telefon 170-70.

# Nowoczesne środki poszukiwawcze. Nowa moda narciarek.

## Węgiel i nafta na wyczerpaniu. Rozwój chemii uratuje sytuację.

Rozwój cywilizacji wiązał życie człowieka z posiadaniem odpowiedniej ilości różnych surowców, których ogromna ilość jest pochodzenia kopalnego. Ogromna ilość tych kopalni stała się człowiekowi dopiero niedawna dostępna. Starożytność znała tylko niewielkie metale, jak złoto, srebro, miedź, żelazo, cyna, ołów, rtęć i nie wiele więcej pod tym względem zmieniło niemal do czasu XIX. Ten wiek dopiero, wiek potęgę tego rozwoju techniki odkrywa i stosuje cynk, platynę, nikiel, glin i w. in. metali.

W związku z wzrostem zapotrzebowania surowców kopalnych pojawiły się około połowy ubiegłego stulecia zarówno w rasie fachowej jak i codziennej głosy geologów i ekonomistów, wyrażające obawy, że na długo starczy zasobów bogactw kopalnych, tak niezbędnych do utrzymania życia na poziomie współczesnym. Wedle wcześniejszych obliczeń, węgla miało w Anglii zabraknąć w ciągu 100 lat. W Anglii zapasy węgla miały wystarczyć na okres dwa razy dłuższy. Mimo to jednak, ze względu na zapotrzebowanie, w końcu XIX wieku obecnym w nieoczekiwanym stopniu, spoglądamy w przyszłość ze znacznie większą ufnością niż to czyniono przed 50 laty. Wzrosły bowiem ludzkie możliwości zaopatrywania się w potrzebne surowce, zarówno dzięki rozwojowi nauki i techniki.

Przed wszystkim wydoskonalone zostały środki poszukiwawcze, dzięki którym odsłaniają się przed nami nieoczekiwane dawniej złoża bogactw mineralnych. W większości państw utworzono wielkie

instytucje państwowe, przeprowadzające badania geologiczne i laboratoryjne dla obliczenia ilości i poznania surowców kopalnych. Dysponują one szeregiem metod takich jak metoda grawitacyjna (pozwalająca ze zmiany siły ciężkości domyślać się wywołujących tę zmianę wielkich złóż cięższych gatunkowo, lub lżejszych niż przeciętnie pokładów), metoda sejsmiczna (domyślająca się ukrytych pod ziemią pokładów ze sposobu rozchodzenia się wewnątrz ziemi wstrząśnień wywołanych wybuchami) i w. in. Metody te pozwalają w wielu przypadkach wykryć i określić położenie oraz rozmiary pokładów poszukiwanej kopaliny w takich głębokościach, do jakich dawniej sondy metod podówczas znanych nie sięgały.

Po wtóre rozwój techniki pozwolił nam sięgać po bogactwa kopalne leżące tak głęboko, że dawniej o wydobyciu ich nie można było marzyć. Gdy w starożytności i w średniowieczu najgłębsze kopalnie nie przekraczały głębokości 200 metrów, w wieku XVII, dowiercono się w Meksyku do głębokości ponad 600 metrów, to w wieku XIX powstała w Przybramiu w Czechach kopalnia mająca 1500 metrów głębokości. Obecnie znane są kopalnie o głębokości 2000 metrów (w pln. Ameryce i pld. Afryce), poszukiwawcze zaś otwory wiertnicze przekroczyły 30000 metrów głębokości.

Po trzecie rozwój nauki nauczył nas wydobywać potrzebne nam składniki z rud ukośnych lub takich z których dawniej nie umieliśmy ich wydobywać. Gdy

np. w połowie XIX. wieku do wyrobu stało można było używać tylko bogatych procentowo i bardzo czystych (wolnych od fosforu) rud żelaza, zmieniło się to z chwilą odkrycia metody defosforzacji, co umożliwiło korzystanie z innych surowców dla wspomnianego celu. Podobnie ma się rzecz ze złotem, które nauczono się wydobywać z materiałów niskoprocentowych np. z zw. złotonośnych pirytów, w sposób opłacalny. Siarkę, co do której żywno obawy, że jej zapasy rychło ulegną wyczerpaniu umiemy wydobywać dzisiaj ze zwykłych pirytów, uważanych dawniej za minerały bezwartościowe, jak również z gipsu. W miarę wyczerpywania się pokładów węgla kamiennego w kopalniach dzisiejszych, idzie się w poszukiwaniu za tym bezcennym surowcem coraz bardziej w głąb ziemi, zastępując się węgiel kamienny węglem brunatnym itp.

Węgiel i ropa naftowa mogą jedynie budzić obawy, że w niedługim stosunkowo czasie ulegną wyczerpaniu. Chwilę tę odsuwa rozwój chemii, która nauczyła nas wydobywać produkty ropy nie tylko z węgla lecz również z łupków bitumicznych. Jest jednakże nadzieja, że zanim jeszcze tych surowców zabraknie, rozrośnie się technika zastępowania energii, do której wytwarzania głównie węgiel i ropa są stosowane, energią czerpaną z innych źródeł, przede wszystkim energią wodną. Poza tym istnieje możliwość wydobywania węgla z atmosfery, która zawiera ten pierwiastek w połączeniu z tlenem w nieograniczonych niemal ilościach. Brak węgla kopalnego i kopalnej ropy, z którym liczyć się muszą przyszłe pokolenia, nie zastanie ich zapewne nieprzygotowanych do nowych warunków życia, w których się znajdują.

## PODSŁUCHANE ZASŁUŻONY.

— Dziadziu... niech dziadzio powie, kiedy dziadzio stał się dziadziem?  
— Kiedy ty przyszedłeś na świat, moje dziecko.  
— To przed tym dziadzio nie był dziadziem?  
— Nie.  
— To co ja za to dostanę, że dziadzio jest teraz dziadziem, bo to przecie moja zasługa.

## PRZEPROSINY.

— Podobno pan powiedział, że ja jestem podobny do orangutana!  
— Bardzo przepraszam, ale nie stosowałem tego powiedzenia do pana... Mam znajomego, który jest do pana podobny, jak dwie krople wody i dlatego pomyliłem się.



Tegoroczna moda zimowa przewiduje dla narciarek krótkie spódniczki zamiast spodni.

## Czy nasi fabrykanci pójdą śladem Niemców? Ubrania ochronne dla robotnika kosztem zakładów przemysłowych

Zjazd doroczny Niemieckiego Stowarzyszenia Ochrony Pracy we Frankfurcie n. M. poświęcony był sprawie odzieży robotniczej. Na zjeździe tym przemawiał m. in. zastępca kierownika urzędu „Piękna Pracy”, inż. H. Steinwarz. Referat jego zawierał myśli następujące:

Dzięki akcji urzędu „Piękna Pracy” wiele niemieckich fabryk i warsztatów rzemieślniczych zmieniło już swój wygląd. Obecnie z kolei przystąpić należy do zmiany wyglądu ludzi pracujących w fabrykach, a bowiem pstrokaczna zaniedbanych ubrań na tle widnych i jasnych hal pracy stoi w sprzeczności z hasłem „Piękna Pracy”. Nie należy zalecać wprowadzenia jednako dla wszystkich ubrania — uniformu fabrycznego, jednak istnieje możliwość doprowadzenia ubrań do porządku w inny sposób: duże zakłady oraz grupy mniejszych zakładów powinny zakładać pralnie i cerownie odzieży robotniczej i ochronnej.

Pierwszym osiągnięciem w akcji wprowadzania odzieży robotniczej musi być zwiększenie czystości — podobnie jak to było przy zmianianiu wyglądu fabryk. Drugim osiągnięciem będzie uświadomienie, że konieczna jest zamiana obecnych ubrań „do roboty przez odzież zawodową, która musi być celowa i jednocześnie może być estetyczna”.

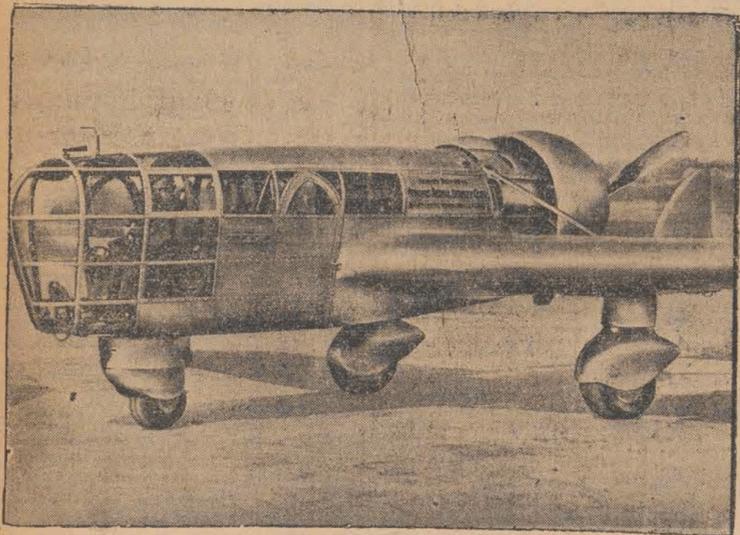
Inny referent, dr. Wolff z I. G. Farbenindustrie A. G. oświadczył, że w fabrykach chemicznych tej firmy ubrania ochronne są nie tylko wydawane — zgodnie z wymaganiami prawa — na koszt zakładu, lecz również skrupulatnie oczyszczane, prane i cerowane na terenie samej fabryki. Pranie wszystkich ubrań ochronnych odbywa się co najmniej raz na tydzień. W razie poplamienia odzieży przez substancje trujące lub żrące działające na tkankę skóry, obowiązuje natychmiastowa zmiana odzieży i kąpiel pod natryskiem przed nałożeniem drugiego ubrania. Odzież ochronna przechowywana jest w oddzielnych szafkach i nie styka się z ubraniami domowymi. Zacerowanie każdego rozdzarcia jest konieczne.

W przemyśle chemicznym postępowanie takie ma na celu zapobieganie zatruciom i jest w znacznej mierze obowiązujące. Obecnie zaś ze względu na piękno i czystość, traktowane w Niemczech jako ważne czynniki ładu społecznego, zwyczaj ten jest doradzany wszystkim innym gałęziom przemysłu. Argument współdziałania w ten sposób z państwem w osiąganiu zadań planu czteroletniego wskazuje, jaki ciężar gatunkowy mają te rady.

Nas w Polsce musi obchodzić stan ochrony pracy u zachodniego sąsiada, wzmacniającego na tym polu swe siły wewnętrzne.

## Pomoc Zimowa — to czyn nie słowa.

## Samolot do zdjęć kinematograficznych



Amerykańska fabryka skonstruowała specjalny samolot do zdjęć w powietrzu.

## CUY de TÉRAMOND

## SZCZĘŚCIE PANNY CELINY

Powieść

— Odnaleziono wóz tego Mergla w lesie pod Chylcami. Prędko, taksówkę! Musimy tam jechać.

Kiedy przybyli na miejsce, zastali niezmiernie żywo gestykulującego pana przed wytworną limuzyną.

— Czy pan Mergel? — zapytał uprzejmie inspektor Makowski.

— To mój samochód! — wrzasnął tamten odpowiadając na pytanie inspektora. — Nie ma żadnej wątpliwości! przerobili numer, ale nawet nie zdali sobie trudu, aby wóz przemalować. Zresztą muszę przyznać, że wcale go nie zniszczyli. Ci złodzieje, to jacyś fachowcy!

Makowski pochylił się nad licznikiem.

— Czy pan sobie przypomina, ile było na liczniku tego dnia, kiedy skradziono panu wóz? — zapytał krzykliwego jegomościa.

— Było dziesięć tysięcy i mniej więcej dwadzieścia kilometrów. Zwróciłem na to uwagę, bo chciałem się przekonać, ile też zrobię dziennie kilometrów w samej Warszawie.

— Teraz jest o dwieście pięćdziesiąt kilometrów więcej — stwierdził Piotrowski.

Inspektor liczył coś w myśli.

— Jeżeli nasi włamywacze rzeczywiście posługiwali się tym wozem, a to wydaje mi się pewne, nie pojechali daleko. Najwyżej schronili się gdzieś na prowincji, aby zmylić ślady — i to wszystko. Wóz ukradli prawdopodobnie jedynie w celu dokonania tego włamania. Teraz samochód byłby im tylko przeszkodą, więc zostawili go na łasce losu.

Szukał i przewracał w samochodzie, mając nadzieję, że natrafi na jakieś pożyteczne odkrycie.

Ale nic nie znalazł.

Czystość karoserii i zręczność, z jaką obchodzono się z tym skradzionym Chryslerem utwierdziły inspektora w pierwszym przypuszczeniu: że współnicy „kobiety z odciętym palcem” nie byli zwyczajnymi złodziejami.

Nie należało więc ich szukać wśród mętów Powiśla.

Makowski miał wrażenie, że era niepowodzeń i fałszywych dróg skończyła się bezpowrotnie.

Zaczął wesoło pogwizdywać.

A kiedy inspektor Makowski gwizda, znaczyło to, że był jak najlepszej myśli.

## XI

Apartament, a raczej mieszkanko doktora Langmana mieściło się przy ulicy Zamenhoffa, a więc — delikatnie mówiąc — w nie najwytworniejszej dzielnicy Warszawy. Dawna ulica Dzika, którą nazwano imieniem twórcy międzynarodowego żargonu, czyni wrażenie egzotyczne!

Przypuszczalnie więc doktor Langman nie liczył na to, że przed nędzny i brudny dom, w którym urządził gabinet przyjęć, obok siedziby rabina i żydowskiego krawca, zajeżdżać będą limuzyny pacjentów, lub choćby tylko skromne taksówki.

Chcąc uczciwie i jakoś możliwie zarabiać na życie, powinien był raczej zainstalować się w śródmieściu. Wiodące więc liczył na inne zarobki, a tę dzielnicę wybrał jedynie po to, aby „w tłuoku” nie zwracać na siebie większej uwagi.

Po kilku tygodniach pacjenci doktora Langmana —

dotąd ubodzy i uczciwi — dziwnie zmienili oblicze.

W poczekalni poczęły zjawiać się osoby obojga płci, stanowiące korowód typów, walczących na różnych płaszczyznach z kodeksem karnym. Dr Langman szybko wyrobił sobie opinię niezmiernie „liberalnego” lekarza. Wspecjalizował się w rozmaitych niedozwolonych zabiegach, w wystawianiu fałszywych świadectw, w zapisywaniu narkotyków i tym podobnych drobnych przestępstwach. Nic więc dziwnego, że w jego poczekalni było zawsze ludno i gwarno.

Gdyby ten człowiek nie dawał sobie rady w ten sposób, szukałby zapewne innych dróg do łatwego gromadzenia pieniędzy, gdyż namiętność do gry i hazardu nie dawała mu spokoju.

Było już po szóstej, gdy tego dnia ostatni pacjent opuścił „prywatną klinikę” doktora Langmana, który stał teraz w długim, białym przy umywalni i dokładnie mył ręce. Westchnął i ziewnął, jak gdyby z nudów, po czym zawołał dość głośno:

—Nata! Możesz sprzątać. Koniec na dziś!

Dały się słyszeć lekkie kroki, i służąca weszła do pokoju tanecznym krokiem, wnosząc z sobą nastrój dziękuję nieco i nieokiełznanej młodości. Zabierała się właśnie do układania i sprzątania instrumentów, którymi lekarz posługiwał się przy konsultacjach, gdy nagle chlebodawca spojrzął na nią niezadowolonym wzrokiem:

— Dlaczego zdjęłaś bandaż z twarzy, Marto? — zapytał nazywając ją prawdziwym imieniem, gdyż był pewny, że nikt obcy go nie słyszy.

Dziewczyna zrobiła obrażoną minę i odparła mniej uległym tonem, niż uczyniłaby to zapewne jej siostra: